

GŁOS WIELKOPOLSKI



Rok VI AB Poznań, niedziela 11 czerwca 1950 r. Nr 159 (1898)

Tadeusz Pasikowski
Awans
Zielonej Góry
*
Dr Irena Domańska
wiceprezes Zarz. Gl. PCK
O zdrowie i szczęście
ludzi pracy
*
Maria Szlefińska
Nie święci
garnki lepia
*
Wesoły konkurs
str. 10
(szczegóły str. 8)

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w pełni aprobuje umowę zawartą z Polską

BERLIN (PAP). Jak podaje urząd informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej na posiedzeniu dnia 8 bm. zaaprobował jedomyślnie deklarację o wytyczeniu istniejącej między obu państwami, ustalonej i nienaruszalnej granicy pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej, oraz umowy, zawarte z rządem Rzeczypospolitej Polskiej.

Wicepremier Walter Ulbricht, minister Handke oraz podsekretarze stanu Ackermann, Leuschner i Rumpf złożyli sprawozdania na temat poszczególnych umów i podpisanych protokołów. Następnie rozwinęła się wyczerpująca dyskusja w sprawie znaczenia politycznego i gospodarczego zawartych układów.

Premier Grotewohl podkreślił, że rokowania warszawskie o wysokiej doniosłości politycznej, które przyczyniły się w decydujący sposób do umocnienia pokoju w Europie. Mówca wyraził delegacji podziękowanie rządu za jej skuteczną pracę na rzecz realizacji układów.

Wicepremier Nuschke określił układ zawarty z Rządem RP jako wielki sukces i szczególnie oznakę dalszego wzmocnienia obozu pokoju. Fakt, że przy zawieraniu tych szereżnych umów, naród niemiecki pertraktował z narodem polskim jako równoprawny partner, stanowi czynnik historyczny o wysokiej doniosłości. Jest to tym bardziej cenne, że ze względu na ciężką winę narodu niemieckiego wobec narodu polskiego — wytworzenie przyjaznych i pełnych zaufania stosunków między obu narodami

nalegało do najcięższych zadań rządu. Ustalona granica pokoju została oczywiście uznana przez ten rząd i jego przyjaciół. Calokształt zawartych układów jest nadzwyczaj doniosłym etapem w rozwoju stosunków między Polską a demokracją niemiecką.

Wicepremier Ulbricht potępił zdecydowanie cynizm i bezczelność, z jaką p. Mc Cloy (amerykański wysoki komisarz w Niemczech) wypowiedział się przeciwko umowom warszawskim. Zachodnie mocarstwa okupacyjne uchylają się od zawarcia traktatu pokojowego. Nie mają one żadnego prawa ingerowania w pokojowe regulowanie stosunków z naszymi sąsiadami. Okoliczność, że mocarstwa zachodnie odmawiają zawarcia traktatu pokojowego, zobowiązuje Niemiecką Republikę Demokratyczną do troski o interesy narodowe całych Niemiec i do zawierania układów w imieniu całych Niemiec.

Premier Grotewohl stwierdził na zakończenie, że wszyscy członkowie rządu jednomyślnie aprobują umowę warszawską i dał wyraz uczuciu głębokiego zadowolenia i wdzięczności za odzwierciedlającą się w tych umowach gotowość narodu polskiego do pokojowej współpracy z narodem niemieckim.

Zawarte w Warszawie porozumienie dowodem stałego rozwoju

pokojowej i dobrosąsiedzkiej współpracy

między POLSKĄ a Niemiecką Republiką Demokratyczną

PREZYDENT NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ WILHELM PIECK PRZESŁAŁ DO PREZYDENTA BIERUTA LIST TREŚCI NASTĘPUJĄCEJ:

Do Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
Pana Bolesława Bieruta
Warszawa

Czcigodny Panie Prezydencie!
Owocne zakończenie polsko-niemieckich obrad skłoniło mnie do przyjęcia w obecności premiera, ministra spraw zagranicznych i innych członków rządu naszej delegacji rządowej, niezłownie po jej przybyciu, dla wysłuchania jej sprawozdania. Jestem głęboko wzruszony serdecznym przyjęciem i pomocą okazaną przez Pana, Panie Prezydencie, delegacji naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pozwoli Pan, że złożę Panu i w jego osobie Rządowi oraz całemu Narodowi Polskiemu serdeczne podziękowania za osiągnięte porozumienia.

Deklaracja w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej zamyka ostatecznie etap zatartych w ciągu stuleci stosunków między naszymi narodami. Granica pokoju na Odrze i Nysie stworzyła warunki dla nowych pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy naszymi krajami. Na tej podstawie dojrzewa oparta na wzajemnym zaufaniu współpraca polityczna, gospodarcza, naukowo-techniczna i kulturalna, która służy sprawie pokoju w Europie i wzrostowi dobrobytu obu naszych narodów.

Porozumienia i wymiana informacji, dotyczących wielkich

POSIEDZENIE sejmowej komisji prawniczej i regulaminowej

WARSZAWA (PAP). W dniach 5 i 9 bm. pod przewodnictwem wicemarszałka Barcikowskiego, odbyły się posiedzenia sejmowej komisji prawniczej i regulaminowej.

Na pierwszym z omawianych posiedzeń sprawozdawca podkomisji do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o ustroju advokatury — pos. Kiernik (ZSL) — złożył sprawozdanie o projekcie ustawy, wnosząc w imieniu podkomisji szereg poprawek.

W dyskusji nad projektem ustawy, która toczyła się w dniach 5 i 9 bm. głos zbirali posłowie: Dąb Rapaczynski, Gross, Szuldenfrei, Jarosz, (PZPR) Wilanowski, Kiernik, Laskowski (ZSL), Jodłowski, Chajn, Nowacki (SD) Frankowską (kat. spól) oraz przedstawiciele ministerstwa sprawiedliwości, PKPG i kancelarii Sejmu.

planów gospodarczej i kulturalnej odbudowy obu naszych republik, są wyrazem tej nowej, opartej na mocnych podstawach przyjaźni niemiecko-polskiej. Są one przekonującym dowodem tego, że w wielkim obozie pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki i jego wielki wódz Generalißmus Stalin można kształtować stosunki między narodami w sposób nowy, pokojowy i przyjazny nawet wówczas, gdy były one jatrzone przez moce przeszłości. Widzę w tym rekoimie powodzenia naszej wspólnej walki o pokój i trwałość naszej współpracy.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie wyrazy mej przyjaźni i szacunku.

(—) Wilhelm Pieck
Berlin, dnia 8 czerwca 1950 r.

**List Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
Bolesława Bieruta
do Prezdenia Niemieckiej
Republiki Demokratycznej
Wilhelma Piecka**

Do Prezydenta
Niemieckiej Republiki
Demokratycznej
Pana Wilhelma Piecka
Berlin

Czcigodny Panie Prezydencie!
Miło mi potwierdzić odbiór listu Pana, w którym wyraził Pan, Panie Prezydencie, swe zadowolenie z wyników pobytu delegacji rządowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Warszawie.

Ze swej strony pragnąłbym stwierdzić, że pobyt delegacji z Panem Wicepremierem Ulbrichtem na czele i rezultaty, które przyniosł, posiadają doniosłe

Od północy zahamowano inwazję stonki ziemniaczanej

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa i RR w wyniku dwutygodniowej zorganizowanej akcji zwalczania stonki ziemniaczanej, poparte przez szerokie rzesze społeczeństwa inwazja tego szkodnika na woj. szeciński została od północy zahamowana.

Ze specjalnych samolotów opylono „Azotox-em” pas nadmorski długości ok. 100 km. W pasie tym, na plaży morskiej, zebrane dotychczas razem ponad 7 tys. okazów stonki.

Intensywne zwalczanie stonki ziemniaczanej prowadzono również na zapleczu tego pasa nadmorskiego, gdzie w wykry-

znaczenie dla dalszego rozwoju pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi państwami.

Dla narodu polskiego szczególnie cenna i ważna jest świadomość, że delegacja rządowa, którą gościliśmy w naszym kraju, reprezentowała przodujące, postępowe siły narodu niemieckiego i jego klasy robotniczej, skupione we Frontie Narodowym Demokratycznych Niemiec. Właśnie dzięki wyzwoleniu tych sił potrafilimy stworzyć nową, nieznaną dotychczas w historii stosunków polsko-niemieckich kartę.

Wyzwoliło te siły zwycięstwo Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, stworzyło warunki dla ich rozwoju i tym samym zbudowało trwałą podstawę nowego pokojowego i przyjaznego wsnółzicia między naszymi narodami.

Wzrost sił i świadomości niemieckiej klasy robotniczej, codzienna walka Socjalistycznej Jedności na czele wszystkich demokratycznych sił narodu niemieckiego z szowinizmem, rewizjonizmem, z podżegaczami wojennymi o pokój i demokrację — oto czynniki, które pozwoliły naszym narodom usuwać wiekowy posiew nienawiści, z granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, uczynić granicę pokoju, sąsiedzkiego współzycia i przyjaźni.

Nie ulega wątpliwości, że deklaracja w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz uregulowanie spraw związanych z ruchem granicznym stwarza pełną normalizację i stabilizację na polsko-niemieckiej granicy. Stanowi to dalszy wkład narodu polskiego i niemieckiego do walki o pokój w Europie. Stanowi to zarazem wzmocnienie sił obozu pokojowego, walczącego pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina przeciwko knowaniom wojennym imperialistów.

Zawarte między rządami
naszych państw porozumienia

tych ogniskach stonki dokonywano codziennych lustracji upraw ziemniaczanych oraz ich opisykiwań.

Ogółem w woj. szecińskim w zwalczaniu stonki, bierze udział ok. 10 tys. osób.

Energiczna akcja przeciwstonkowa prowadzona jest również na terenach zachodnich woj. szecińskiego oraz w województwach poznańskim i wrocławskim.

Ministerstwo Rolnictwa i Ref. Roln. komunikuje że od 4 bm. notowano na krzakach ziemniaków pierwsze złoża jaj stonki — podkreśla że poszukiwacze powinni na ten objaw zwrócić szczególną uwagę.

Wymiana listów między Prezydentem Bierutem a Prezydentem Pieckiem

w dziedzinie współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej są niewątpliwym dowodem stałego rozwoju naszej pokojowej i dobrosąsiedzkiej współpracy oraz jak najlepszych jej perspektyw na przyszłość.

Szczególnie miło mi podkreślić cenny wkład niemieckiej delegacji rządowej i osobicie pana wicepremiera Ulbrichta w te ważne dla naszych narodów porozumienia.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy mego szczerego szacunku i przyjaznych uczuć, a dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jej rządu, oraz w szczególności dla jej młodego pokolenia — życzenia sukcesów i zwycięstw w walce o Niemcy demokracji i pokoju.

(—) Bolesław Bierut
Warszawa, dnia 9 czerwca 1950 roku.

Krajowy Zjazd Delegatów wytycza linie pracy Związku Zaw. Prac. i Robotników Rolnych

W drugim dniu trwania IV krajowego zjazdu delegatów Zw. Zaw. Prac. i Robotników Rolnych, obradującego w Poznaniu, po wysłuchaniu sprawozdań komisji mandatowej, rewizyjnej i komisji matki rozpoczęła się dyskusja w której zabierało głos ponad 40 przedstawicieli wszystkich okręgowych związków. Naczelnym zagadnieniem wybijającym się w dyskusji była kwestia wysuwania robotników rolnych na kierownicze stanowiska.

Dość uwagi poświęcili również dyskutanci problemom bezpieczeństwa i higieny pracy, ochrony mienia państwowego, współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa oraz zagadnieniu szkolenia kadr kierowników rad zakładowych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Wśród wielu wypowiedzi przewijała się sprawa popularyzacji umowy zbiorowej oraz podniesienia wydajności pracy w rolnictwie. Przedstawiciel Wydziału Rolnego Komitetu Centralnego PZPR — Brzoza zaapelował do zebranych o wzmocnienie szkolenia politycznego i zawodowego kadr. Dyskusja wykazała również, że stanowczo za mała liczba kobiet znajduje się na odpowiedzialnych stanowiskach bądź też w pracy związkowej, bądź też zawodowej.

Po dyskusji zapadły uchwały programowe, w których czytamy m. in.: zjazd delegatów wzywa wszystkie instancje związkowe i ogół członków do dalszej rozbudowy sieci Komitetów Obrońców Pokoju we wszystkich zakładach pracy i wiazaniach ich działalności z zagadnieniem wzmocnienia siły i znaczenia naszego kraju we

Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Poznaniu

ułatwi robotnikom awans społeczny

Na skutek kilkumiesięcznych zabiegów i dużej pracy przygotowawczej świata pracy i świata technicznego miasta Poznania, Ministerstwo Oświaty, zarządzeniem z kwietnia br., zatwierdziło statut Szkoły Inżynierskiej typu wieczorowego przeznaczonej do kształcenia

ludzi pracy na inżynierów różnych specjalności dla wzmocnienia kadr technicznych w 6-letnim Narodowym Planie Gospodarczym.

Szkoła nosi nazwę „Szkoła Inżynierska Naczelnej Organizacji Technicznej” i będzie otwarta we wrześniu br. w zakresie Wydziałów: Mechanicznego z działami: konstrukcyjnym i warsztatowym, elektrycznego z działami prądów silnych i słabych oraz inżynierii lądowo-wodnej z działami: komunikacyjnym, budowlanym i wodno-melioracyjnym. Trwają również starania o zatwierdzenie wydziału mierniczego.

Warunkiem przyjęcia do „Szkoły Inżynierskiej NOT” jest świadectwo dojrzałości liceum zawodowego, co najmniej 2-letnia praktyka odpowiadająca kierunkowi obranych studiów (lub 3-letnia przy maturze liceum ogólnokształcącego), oraz pozostawanie w dalszym ciągu w stosunku pracy w zakładzie odpowiadającym kierunkowi studiów. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą po południu w godzinach od 17 do 21.

Dla osób nieposiadających matury licealnej, a więc przodowników pracy, racjonalizatorów, majstrów, laborantów itp. będzie na każdym wydziale równocześnie otwarty kurs przygotowawczy 2-letni, który dla poszczególnych zaawansowanych w nauce i wiadomościach kandydatów może być skrócony do 1 roku. Pomyślne przejście kursu przygotowawczego daje pierwszeństwo w wstąpieniu na I semestr Szkoły Inżynierskiej.

Rekrutacja studentów będzie przeprowadzana poprzez zakłady pracy. Blizsze szczegóły zostaną ogłoszone w lipcu po zorganizowaniu sekretariatu szkoły.

Przyjęcie w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Dnia 7 czerwca br. Prezes Rady Ministrów ob. Józef Cyrankiewicz przyjął posła RP w Kopenhadze — ob. Stanisława Kelles-Krauzę.

Kongres młodzieży w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W środę rano rozpoczęły się w Pradze obrady I ogólnokrajowego kongresu Związku Młodzieży Czechosłowackiej.

Około 2 tys. delegatów młodzieży czechosłowackiej i ponad 500 przedstawicieli zagranicznych organizacji młodzieżowych zgromadziło się w sali „Sokoła”, by wysłuchać sprawozdania z dotychczasowej działalności Związku Młodzieży Czechosłowackiej i z jego planów na przyszłość.

Na otwarciu obrad kongresu, które potrwały do niedzieli, obecni byli: prezydent Republiki — Klement Gottwald, przewodniczący parlamentu — dr John członkowie rządu z premierem Zapotockim na czele oraz przedstawiciele partii komunistycznej i innych organizacji, wchodzących w skład Frontu Narodowego.

Cały naród polski deklaruje wolę nieustannej walki o pokój

WARSZAWA (PAP). Odbywające się w kraju masowe zebrania sprawozdawcze z akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim poświęcone są zbilansowaniu działalności komitetów i „trójek pokoju” oraz wytyczeniu metod pracy dla utrwalenia, pogłębienia i rozszerzenia zdobytych osiągnięć.

Zebranie sprawozdawcze w Katowicach zgromadziło tysięczne rzesze społeczeństwa śląskiego. Przerodziło się ono w żywiołową manifestację serdecznych uczuć dla Związku Radzieckiego — ostoju pokoju i postępu. Raz po raz na sali rozbrzmiewały okrzyki na cześć przywódców światowego obozu pokoju.

Akcja zbierania podpisów została na terenie Katowic całkowicie zakończona. „Trójki pokoju”, serdecznie i gościnnie przyjmowane były przez wszystkich mieszkańców, którzy w wypowiedziach stwierdzili swą niezłomną wolę walki o pokój.

Na zakończenie oficjalnej części zebrania uchwalili rezolucję, w której wyrażają całkowite poparcie dla uchwał sztokholmskich.

W ożywionej dyskusji, która wywiązała się nad referatem sprawozdawczym na zebraniu

w Wrocławiu, zabierało głos kilkadziesiąt osób.

Sztygar kopalni „Mieszko” w Wałbrzychu ob. Goldstein oświadczył: „Akcja w obronie pokoju w naszym języku górniczym znaczy zwiększenie wydobycia węgla. Górnicy na apel pokoju odpowiadają konkretnymi zobowiązaniami. Kampania pokojowa przyczyniła się do szybszego dojrzewania świadomości politycznej naszej załogi i górniczy kopalni „Mieszko”, przewyżczając trudności, plan wykonali. Np. górnik Zieliński zorganizował brygadę zespoloną, która wykonuje dziś 180 proc. normy.

Ze sprawozdania złożenia na zebraniu w Legnicy wynika, że na terenie miasta i powiatu złożyło podpisy ponad 48 000 osób. W akcji brało udział 3412 członków („trójek”). Wyróżnieni aktywnie otrzymali dyplomy uznania.

Na zebraniach wiejskich pod-

jęto liczne zobowiązania zwiększenia wydajności pracy na roli.

Zebrani na plenarnym posiedzeniu kom. powiatowego i miejskiego obrońców pokoju w Jeleniej Górze stwierdzili, że ludność miasta i powiatu z wielkim zrozumieniem kładła swoje podpisy pod Apelem Sztokholmskim, manifestując wolę walki o utrzymanie trwałego pokoju. Ogółem zebrano około 79 000 podpisów, z czego 53 755 przypada na powiat.

Sportowcy wałbrzyscy zorganizowali w dn. 8 bm. w Wałbrzychu wielki festiwal sportowy pod hasłem: „Sportowcy w walce o pokój”. W festiwalu, którego program zawierał zawody lekkoatletyczne, bokserskie, piłki nożnej, motocyklowe, hokeja na trawie — brał udział wszyscy sportowcy Wałbrzyska.

Masowo biorą udział mieszkańcy wsi i miast Pomorza szlacheckiego w zebraniach sprawozdawczych i imprezach organizacyjnych z okazji zakończenia akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

W sali Starożytności w Krakowie odbyło się posiedzenie

Miejskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

Ze sprawozdań wynika, że akcje zbierania podpisów poprzedziło zorganizowanie około 6500 wieców, w których wzięło udział przeszło 100 000 ludzi.

W Krakowie w czasie akcji pokojowej czynne było 1344 Komitety Obróńców Pokoju.

Najbardziej aktywnym w pracy zbierania podpisów członkiem „trójek” wręczono dyplomy uznania.

Plony muszą być zebrane szybko i sprawnie Poznańskie będzie należycie przygotowane do tegorocznej akcji zniwnej

W dniu wczorajszym odbyło się w Poznaniu, z udziałem przedstawicieli Pow. Rad Nar. i aktywnego rolnego, posiedzenie WRN, mające na celu omówienie przygotowań do akcji zniwnej.

Po raz pierwszy w historii naszego rolnictwa akcja ta przeprowadzana jest w sposób skoordynowany, oparty na socjalistycznym planowaniu. Uchwałę Rady Ministrów, traktującą o tym zagadnieniu, w przeniesieniu na teren naszego województwa, referującą o omówił w swym wyloczeniu ob. Dębski — wiceprzew. WRN.

Położył on główny nacisk na prace przygotowawcze przed akcją zniwną. Odpowiednie przygotowanie maszyn, sprzętu oraz zaopatrzenie w sprzęt zdecyduje w dużym stopniu o sprawnym przebiegu akcji. Do dnia 20 czerwca prezydium PRN i GRN winny przygotować szczegółowy plan pomocy sąsiedzkiej. Prezydium Rad Narodowych zobowiązane są już teraz przeprowadzić kontrole, mając na celu ewentualne uawnienie braków w sprzęcie technicznym.

Jednym z pilnych zagadnień jest dostarczenie w jak najkrótszym terminie po żniwach ziarna kwalifikowanego. Omloty zboż kwalifikowanych, które mają dostarczyć ziarna siewnego, winy być zakończone do dnia 20 sierpnia. Jednym z naczynych zadań sklepów spółdzielczych i uspołecznionych —

rodzin opłacają za 14-dniowy pobyt, w zależności od wysokości poborów od 3320 do 4750 zł. Skierowania na wczasy wagonowe wydają terenowe koła ZSK. Pierwszeństwo w korzystaniu z tego rodzaju wczasów mają przewodnicy pracy i ich rodziny.

Pierwszy turnus wczasów w ośrodkach w Międzyzdrojach i Kołobrzegu rozpoczął się 2 czerwca br. Odywają ośrodki mogą pomieścić jednorazowo około 140 rodzin. Fachowy personel dba o wygodę wczasowiczów.

mówił referent — jest przesądzić na taki czas pracy, który udostępni rolnikowi nabywanie towaru w okresie wolnym od zajęć. Z tych przyczyn sklepy powinny być otwarte od godz. 6 rano do 20 bez przerwy obiadowej. W okresie żniw handel musi być dostosowany do życia wsi. Należy również stwierdzić, czy magazyny sklepowe posiadają potrzebne materiały.

Niezwykle ważną sprawą jest odpowiednie zaplanowanie pracy maszyn rolniczych i traktorów. Związane jest z tym zagadnienie norm. Ustalane one zostały w wysokości następującej: 25 ha na dzień na żniwiarkę, 3,5 ha na snopowiązałkę, 4 tony dziennie dla młocarni.

Zarządy PGR-ów zobowiązane są do przedstawienia szczegółowo opracowanych planów akcji zniwnej do dnia 15. 6. Plany te winny być przedyskutowane uprzednio na specjalnych naradach produkcyjnych z robotnikami rolnymi. Ta kolektywna praca da niewątpliwie pożądane rezultaty. PGR-y winny również do dnia 25. 6. zaopatrzyć się w paliwo i smary, aby w czasie akcji zniwnej nie tracić czasu i środków lokomocji na przywożenie tego rodzaju materiałów.

Ponieważ w PGR-ach praca oparta jest w dominującym stopniu na obróbce maszynowej ustalone zostały już dziś normy dla maszyn w wysokości następującej: kombajny 11

ha, snopowiązałki 7 ha, snopowiązałka konna 4 ha. Również przy koźbie ręcznej wprowadzić należy uczciwie i rozsądnie przemysłowe normy.

Do dnia 15 czerwca należy również wprowadzić podział pracy dla brygad traktorowych, które już teraz muszą być zapoznane z terenem i rodzajem zleconych im prac. Da to możliwość lepszego przygotowania się do wykonania zadań i rozwinięcia współzawodnictwa pracy.

W PGR-ach zorganizowane być muszą również lotne brygady naprawcze, które dokonywać będą w polu koniecznych napraw, przez co uniknie się długich wielokrotnie niepotrzebnych przerw w toku pracy maszyn. W terminie 5-dniowym po zebraniu zwołać należy dokonać jesiennych podorywek i wysiewania poplonów. W czasie dokonywania omlotów wskazanym byłoby, aby dokonywać je na dwie zmiany.

Ponieważ niektóre PGR-y nie dokonały jeszcze omlotów zesioroczných stogów, należy wymłócić te pozostałości w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 czerwca. W stodółkach przeprowadzić należy dezynfekcję zwalczającą wolta zbożowego. W spółdzielniach produkcyjnych należy wykorzystać wszystkie siły robocze i pociągowe i tylko w wypadku zaistnienia deficytu sił odwoływać się do pomocy TOR-ów, POM-ów itp. Normy przeliczyć trzeba na dniówki obrachunkowe. Werbunek robotników sezonowych zakończyć należy do dnia 15 czerwca. W tegorocznej akcji zniwnej udział weźmie SP, młodzież szkół średnich, w szczególności pilnych wypadkach nawet robotnicy fabryk.

„Czyn Melioracyjny“ dobiega końca w całym kraju

Chłopi województwa poznańskiego odwodnili 27 tys. ha łąk przeprowadzili konserwację 3000 km rowów

WARSZAWA (PAP). W wielu województwach prace przy wykonywaniu zobowiązań, podjętych masowo przez ludność wiejską w „Czynie Melioracyjnym” dobiegają końca. Pomyślnie przebiegają również prace wodno-melioracyjne w tych częściach kraju, gdzie zostały one rozpoczęte w późniejszym terminie.

Chłopi z woj. poznańskiego do końca maja br. wykonali ponad 80 proc. zobowiązań, podjętych w „Czynie Melioracyjnym”. Dotychczas oczyszczono tam i przeprowadzono konserwację rowów, rzek i kanałów na ogólnej długości ok. 3 tys. km. Prace te przyczyniły się do odwodnienia przeszło 27 tys. ha łąk.

Rezultaty te są w dużej mierze wynikiem szeroko rozwiniętego współzawodnictwa pracy pomiędzy poszczególnymi gromadami. We współzawodnictwie bierze udział ok. 2 tys. gromad.

W województwie olsztyńskim do dnia 6 bm. chłopi oczyszili ponad 3500 km rowów, poprawiając znacznie warunki wilgotnościowe łąk i pastwisk na obszarze 32 tys. ha. Wartość wykonanych prac sięga 72 milionów zł. Prace przy oczyszczaniu rowów wykonywane są w pow. olsztyńskim przez mieszkańców 1500 gromad wiejskich. Wszyst-

kie gromady biorą udział we współzawodnictwie.

Sprawnie również przebiega realizacja „Czynu Melioracyjnego” w woj. szlacheckim, gdzie do 5 bm. przeprowadzono konserwację i renowację rowów melioracyjnych na dł. 581 km. Ogólna wartość wykonanych dotychczas prac obliczona jest na ok. 14 mil. zł.

We wszystkich pracach wo-

dno-melioracyjnych masowo bierze udział młodzież wiejska, zorganizowana w ZMP i w Powiatowej Organizacji SP, która w dużym stopniu przyczyniła się do pomyślnego przebiegu „Czynu Melioracyjnego”.

W pow. krańskim w woj. lubelskim np. 200 junaków SP pracuje przy budowie wału przeciwpowodziowego, w Janiszowicach pod Annopolem. Junacy karczą pniki i niwelują teren pod końcowy odcinek wału przeciwpowodziowego.

Dr Irena Domańska
wiceprezes Zarz. Gl. PCK

O zdrowie i szczęście ludzi pracy

Plan gospodarczy na rok 1950 przewiduje wzrost produkcji w stosunku do roku 1949 o 22%. Osiągnięcie to jest zadaniem trudnym, ale realnym, gdyż w kraju naszym istnieją możliwości, które codziennie ujawnia twórcza inicjatywa mas pracujących.

Przed klasą robotniczą stoją więc poważne zadania wykonania planu, które zrealizować będzie można tylko przez zwiększenie wydajności pracy w gospodarce społecznej. Skutkiem wzrostu produkcji będzie wzrost spożycia indywidualnego i znaczna poprawa warunków bytu ludzi pracy.

W r. 1950 wrośnie o 77 500 liczbą izb mieszkalnych, 11 miliardów zł przeznaczonych zostanie na remonty domów, wrośnie liczba szkół ogólnokształcących i zawodowych. Nastąpi silny rozwój ochrony zdrowia. Liczba łóżek szpitalnych podniesie się o 7%, liczbę łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych — o 26%, liczba Ośrodków Zdrowia — o 12%. Rozszerzy się znacznie sieć Pogotowia Ratunkowego, liczba miejsc w żłóbkach wrośnie o 37%.

Duże sumy przewidziane są również na szkolenie sanitarne i oświatę sanitarną. Nie wystarczy bowiem troszczyć się o człowieka chorego, ważną jest również rzeczą uświadomienie ludności jak ma żyć i jak po-

stepować, by uniknąć chorób, które rujną szczęście rodziny, zmniejszają wydajność pracy.

Polski Czerwony Krzyż — masowa organizacja społeczna, społeczne ramię służby zdrowia — ma niezmiernie ważne zadanie: prowadzenie powszechnego szkolenia sanitarnego i wpajanie ludziom drogą szerokiej propagandy elementarnych zasad higieny i prawidłowego żywienia.

Specjalne nasilenie tych akcji odbywa się w okresie Tygodnia Zdrowia, w którym wszystkie instytucje państwowe i masowe organizacje społeczne, zajmujące się sprawami zdrowia, mobilizują swój aktywny wkład w zagadnienia wysuniętych w programie „Tygodnia”.

Zeszłoroczny Tydzień Zdrowia poświęcony był głównie trosce o zdrowie dziecka. W bieżącym roku Tydzień Zdrowia (11 do 18 czerwca) odbędzie się pod hasłem „Zdrowie rodziny robotniczej w mieście i rodziny pracującego chłopca na wsi”. PCK wysuwając w Tygodniu Zdrowia na pierwszy plan zagadnienie rodzin budowniczych socjalizmu, dać wyraz najlepiej pojętemu humanitaryzmowi, gdyż tylko ustój socjalistyczny zabezpieczy może ludzkość przed nowymi wojnami, gdyż ustój ten znosi wywisk człowieka przez człowieka i narodów przez inne narody, a więc znosi przyczyny w-

jen. Hasło to jest wyrazem specjalnej troski służby zdrowia i Polskiego Czerwonego Krzyża o zdrowie rodzin mas pracujących, od których wydajność pracy zależy wykonanie planu i budowa socjalizmu.

Drugi „Tydzień Zdrowia” ma na celu wykazanie, jak wielką rolę spełnia rodzina w ustroju socjalistycznym. Przedstawia on osiągnięcia służby zdrowia w Związku Radzieckim i w Polsce Ludowej na odcinku opieki zdrowotnej nad dzieckiem, matką i członkiem pracy. Zmobilizuje społeczeństwo wokół zagadnień zdrowia rodziny chłopskiej i robotniczej. Zainicjuje powstawanie żłóbków sezonowych w wiejskich spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Położy akcent na walkę z biegunkami letnimi wśród niemowląt. Tydzień Zdrowia popularyzuje będzie wreszcie zadania programowe Polskiego Czerwonego Krzyża, ze szczególnym uwzględnieniem akcji werbowania krwiodawców i werbowania członków PCK.

Akcja prelekcyjna i oświatowa obejmie cały kraj, a szczególnie spółdzielnie produkcyjne. PGR-y, ośrodki zdrowia, koła gospodźni wiejskich, szkoły, koła PCK i wszystkie zakłady pracy.

W akcji przygotowawczej do „Tygodnia Zdrowia” wydano blisko 4 miliony ulotek, sloganów i plakatów, przeszkolono 6000 higienistek szkolnych, przebadano 600 tysięcy dzieci

Na II Tydzień Zdrowia

wyjeżdżających na kolonie letnie, założono około 100 żłóbków sezonowych w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Zorganizowano 52 wystawy ruchome, obrazujące dorobek na odcinku zdrowia w Polsce Ludowej. W czasie trwania Tygodnia wyjedzie w teren do PGR-ów, POM-ów i spółdzielni produkcyjnych około 350 ambulansów ruchomych i ekip lekarskich oraz wygłoszonych zostanie około 140 tysięcy pogadanek i prelekcji w zakładach pracy, w szkołach, kołach PCK i wsiach uspołecznionych.

Rzecz jasna, że akcja oświaty sanitarnej powinna być prowadzona bardziej systematycznie i planowo, a nie ograniczać się tylko do wielkich, masowych, ale krótkotrwałych zrywów.

Praca Polskiego Czerwonego Krzyża musi być nie tylko planowa, ale także dobrze wykonana. Ale natchniona największą miłością ludowej Ojczyzny, musi wzbudzać ofiarną i bezinteresowną współpracę całego społeczeństwa, rozumiejącego że tylko zdrowy silny człowiek może zwiększyć wydajność pracy, może zwiększyć potencjał gospodarczy kraju, jego obronność i przyczynić się do wzmocnienia obozu pokoju.

Tak pojęta praca Polski Czerwony Krzyż realizuje swe najważniejsze humanitarne założenia walki o pokój, o szczęście i zdrowie milionów ludzi pracy i ich rodzin.

Chłopi z Witonii budują Dom „Zdrowia i Kultury”

ŁÓDŹ (PAP). W gminie Witonii pow. łęczyckiego chłopi mało- i średniorolni członkowie ZSK budują „Dom Zdrowia i Kultury”. W budynku tym znajdzie pomieszczenie gminny Ośrodek Zdrowia i stałe kino wiejskie. Poważny wkład pracy w budowę domu wnosi młodzież ZMP i „S. P.”. Całkowite zakończenie robót budowlanych, nastąpi w najbliższym czasie.

Kanał Augustowski będzie otwarty dla żeglugi

BIAŁYSTOK (PAP). Powiatowy Zarząd Wodny w Augustowie prowadzi obecnie przy wydatnej pomocy miejscowej ludności końcówce roboty przy poszerzaniu i pogłębieniu Kanału Augustowskiego. Naprawia się również zniszczone w czasie działań wojennych śluzy. Wszystkie prace wkrótce zostaną zakończone i jeszcze w bieżącym sezonie Kanał Augustowski będzie otwarty dla żeglugi.

W ostatnim dniu maja Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o zmianach podziału administracyjnego Państwa. Projekt przewiduje utworzenie trzech nowych województw i to: koszalińskiego, opolskiego i zielonogórskiego. To ostatnie najbardziej interesuje mieszkańców Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, gdyż poważnie zmienia dotychczasowe ukształtowanie województwa poznańskiego.

Według opracowanego projektu województwo zielonogórskie obejmie 17 powiatów, z których 12 wyłączy się z okręgu poznańskiego a 5 z wrocławskiego. W skład nowego województwa wejdą powiaty: zielonogórski, gorzowski, strzelecki, skwierski, sulęciński, międzychodzki, świebodziński, rzepliński, babimojski, gubiński, krosiński, wschowski, żarski, żagański, szprotawski, kożuchowski i glogowski. Na stolicę nowego województwa wybrano Zieloną Górę.

Stwierdzić należy, że do proponowanego utworzenia województwa zielonogórskiego ustosunkowała się ludność Ziemi Lubuskiej oraz północno-zachodnich powiatów Dolnego Śląska z pełną aprobatą. Po ostatecznym zaludnieniu i zagospodarowaniu wielkich obszarów nad Odrą i Nysą oraz po zespoleniu ich z ziemiami dawnymi — rosła potrzeba wydzielenia tych terenów z dotychczasowych okręgów administracyjnych i wyłonienia z nich oddzielnego województwa. Przemawiały za tym najrozsądniejsze względy — zbyt wielka odległość szeregu powiatów od centrów administracyjnych, niedogodne niejednokrotnie połączenia komunikacyjne, specyficzność zagadnień występująca na tych terenach itp.

Gospodarcze uaktywnienie ziem nadodrzańskich

Jeżeli chodzi o Ziemię Lubuską, to ekspozytura poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie w wielkim stopniu ułatwia administrowanie zachodnimi powiatami województwa poznańskiego, ale nie obejmując wszystkich wydziałów — stanowiła nieskompletowaną nieco podcentralną, uzależnioną w swych wszystkich poczynaniach od Poznania.

Projekt nowego podziału administracyjnego Państwa jest więc nowym krokiem w dążeniu do usprawnienia działalności administracji państwowej i nie przypadkowo zbiega się z realizacją ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. Utworzenie samodzielnego województwa zielonogórskiego, uzależnionego bezpośrednio od władz centralnych, przyczyni się niewątpliwie do gospodarczego uaktywnienia nadodrzańskich ziem, do szybszego podniesienia kulturalnego poziomu w tamtejszych miastach i wioskach oraz do sprawniejszej odbudowy miejscowości zniszczonych w czasie ostatniej wojny.

Należy jednak uświadomić sobie, że zorganizowanie nowego województwa nie jest sprawą łatwą. Już samo przekształcenie Zielonej Góry z miasta powiatowego na wojewódzkie wymagać będzie pokonywania wielu trudności. Miasto fabryk i winnic nie było przygotowane na tego rodzaju awans i w związku z tym piętrzą się przed nim wielkie kłopoty.

Trzy zasadnicze problemy wymagają być najszybszego rozwiązania: sprawa szybkiej i zakrojonej na wielką skalę rozbudowy, problem zaopatrzenia Zielonej Góry w wodę oraz niezwykłe ważne dla tamtejszej ludności problem przeciwstawienia się rozwojowi chorób tarczycowych, spowodowanych brakiem jodu w wodzie.

Problem kwaterunkowy

Jeżeli chodzi o rozbudowę, to przypomnieć tu należy, że Zielona Góra rozwijała się w ostatnich latach tak szybko, że dawno już przekroczyła granicę możliwości osiedleńców. Przed wojną w mieście winnic było niespełna 26 000 mieszkańców, a obecnie — liczba ludności sięga nieomal 35 000 osób.

Dodać należy, że Zielona Góra utraciła w czasie działań wojennych kilkadziesiąt kamienic i że nie wszystkie szkody zostały zlikwidowane. Jeżeli uwzględnimy konieczność osiedlenia w nowym mieście wojewódzkim dodatkowo około 2500 rodzin pracowników różnych urzędów i instytucji — to nie trudno przewidzieć, że największym kłopotem obecnych władz miejskich jest sprawa znalezienia dla tych ludzi prowizorycznych chociażby pomieszczeń.

Jest rzeczą zrozumiałą, że cały wysiłek władz zmierzać będzie w kierunku najszybszej rozbudowy, ale tym niemniej trzeba będzie pewnego czasu na wypracowanie dokładnych planów i zaspokojenie najbardziej palących potrzeb. Wspomnieć warto, że projekty rozbudowy są już w opracowaniu i w najbliższym czasie będą ukończone.

Kwestia ważna — komunikacja lokalna

Chwilowo jednakże trzeba się będzie ścieśniać. Z Zielonej Góry odpłynąć musi element społecznie nieproduktywny. Ograniczenie przestrzeni mieszkalnej jest koniecznością. Nie można jednak przy tym zapomnieć o masach robotniczych, które dając największy wkład swego wysiłku w dzieło realizowania naszych planów gospodarczych, nie mogą być narażane na ja-

kielkolwiek rugowanie z mieszkań. Przenosząc rodziny pracowników na przedmieścia i peryferie, zapewni im należyte dogodne komunikacje. O sprawie tej w Zielonej Górze wiele się mówi, ale dotychczas problem dojazdów do pracy nie został rozwiązany, a przeprowadzki są w pełnym toku. W końcu zwrócić należy baczną uwagę na próby sabotażowania zarządzeń władz miejskich przez elementy wrogie. W Zielonej Górze znane są wypadki bezprawnego zajmowania opróżnionych lokali przez ludzi uznających prawo kaduka. Przykładne ukaranie tego rodzaju burzycieli ładu społecznego odstraszy innych od naśladowstwa.

Wodociągi trzeba jak najprędzej naprawić

W Zielonej Górze brak jest wody. Odczuwają to dotkliwie mieszkańcy w dzielnicach wysoko położonych oraz lokatorowie mieszkający na wyższych piętrach. Urządzenia wodociągowe są stare i poważnie zniszczone, studnie wysychają, wieża ciśnieniowa znajduje się w niewłaściwym miejscu. Obecny brak zaradzić mogą tylko nowe, bardzo poważne inwestycje. Władze miejskie starają się złu zaradzić, budując nową studnię, ale i ona nie rozwiązuje zagadnienia. Potrzeby rosną i co gorzej, zwiększać się będą coraz bardziej. Zaopatrzenie miasta w wodę natrafiać będzie na bezustanne trudności, jeżeli zielonogórzanie nie przystąpią natychmiast do budowy z gruntu nowych urządzeń, obliczonych „na wyrost”. Na cel ten znaleźć się muszą kredyty, bo miasto pozbawione dostatecznej ilości wody, nie może być czyste i zdrowe.

Też trzeba dostarczać sól jodowaną

Geologiczne właściwości terenu zielonogórskiego sprawiają, że w szerokim promieniu wokół miasta winnic nie ma jodu. Brak jodu jest do tego stopnia dotkliwy, że według ocen zielonogórczyków co piąty człowiek cierpi na zaburzenia gruczołu tarczycowego. Fakty te przysparzają wiele kłopotów miejscowym lekarzom oraz kierownikom zakładów pracy. Sprawy te nie należy lekceważyć, gdyż zaważa ona na wydajności pracy robotników, a co za tym idzie, decyduje o realizowaniu planów produkcyjnych.

Problem braku jodu nie tylko może, lecz musi być rozwiązany. Skierowanie na teren zielonogórski jodowanej soli powstrzyma rozwój chorób tarczycowych. Byłoby poza tym bardzo wskazane, by specjalistami wynaleźli nowe sposoby zapobiegania ludności w jod. Na terenie miasta krąży wersje o stosowaniu przed wojną specjalnych aparatów jodotworzących. Aparaty takie znajdują się podobno w wielu mieszkaniach, ale ponieważ nie znane były sposoby ich użycia — wyrzucono je na śmietnik.

Omówione zagadnienia bynajmniej nie wyczerpują wszystkich problemów przeszłej stolicy województwa zielonogórskiego. Wydają się nam jednak najważniejsze. Podniesienie Zielonej Góry do godności miasta wojewódzkiego zapoczątkuje nowy okres w jej rozwoju. Chwilowe kłopoty i niewygody mieszkańców skończą się, gdy plan rozbudowy miasta będzie zrealizowany.

TADEUSZ PASKOWSKI

Województwo poznańskie odpowiedziało słowem — POKÓJ

Słowo pokój dla mieszkańców Wielkopolski oznacza przede wszystkim możliwość kontynuowania tworzącej pracy dla siebie i kraju. Pojęcie pokoju dla nas wszystkich Wielkopolan jest szczególnie drogie — i dlatego, że każdy z nas nienawidzi wojny i dlatego, że wszyscy pragniemy pracować sumiennie i rzetelnie dla siebie. Dla swych dzieci, dla Polski — a tak pracować można tylko w warunkach pokoju.

Tak więc kampanię zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim na naszym terenie cechował szczególnie, aktywny udział szerokich warstw ludności w tej akcji oraz szczególne zrozumienie i entuzjazm. Akcja ta miała charakter mobilizujący. Manifestowała ona wolę milionów ludzi występujących zdecydowanie przeciwko wojnie.

Kampanię pokojową w naszym województwie poznańskim poprzedziła akcja uświadamiająca. W każdym mieście i wsi, w każdym zakładzie i instytucji odbywały się zebrania, wiece, odczyty na temat walki o pokój. Zebrań tych zorganizowano w sumie około 17 tysięcy, w których wzięło udział 930 tysięcy osób. Przyczyniły się one do pełnego uświadomienia ludności i zrozumienia istoty tej wielkiej sprawy. W wyniku tego ludzie, którzy nie doceniali kampanii zbierania podpisów pod apelem pokoju, jak to miało miejsce na przykład w gromadzie Śmítő w powiecie chodzieskim przekonali się o jej wielkiej mobilizującej sile.

W 18 tys. trójek zbierających podpisy wzięli udział przedstawiciele wszystkich partii politycznych, związków, zawodów — tak robotnicy jak chłopci, inteligencja, uczeni, księża, kobiety, młodzież i bezpartyjni. W akcji tej wyróżnili się tysiące ludzi swą ofiarną i pełną poświęcenia pracą. M.in. szczególnie odznaczyl się ks. Kotarski z Konina, ks. prof. Leśka z Kola, Zofia Łopacińska z Obornik, Wanda Marciniakowa i inni.

Wśród powiatów województwa poznańskiego pierwsze miejsca pod względem wyników zajęły: wargowicki, nowotomyski i Poznań miasto.

W toku akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim Komitet Obróńców Pokoju przy zakładzie PMT w Poznaniu wezwał w dniu 12 maja do zadokumentowania woli utrzymania pokoju przez wzmocnienie wydajności pracy. Apel ten podchwycili natychmiast robotnicy i robotnice PMT deklarując nowe zobowiązania produkcyjne. W ślad za tym pracownicy setek innych zakładów podjęli dodatkowe zobowiązania indywidualne i zespolone, jednorazowe i długofalowe, organizując jednocześnie tak zwane warty pokoju. Tylko

w wyniku zobowiązań jednorazowych społeczeństwo zyskało nowych produktów na sumę 200 mil. zł.

Pomyślny przebieg akcji nie oznaczał bynajmniej, że wrogowie pokoju nie przeciwstawiali się kampanii. Na przykład w konińskim, tureckim, kaliskim, krotoszyńskim wroga propaganda prowadzona przez elementy kulackie głosiła, że złożony podpis pod Apelem Sztokholmskim oznacza zgodę na natychmiastowe wstąpienie do spółdzielni produkcyjnych. Również duża aktywność antypokojową wykazywali członkowie grupy „Świadców Jehowy”, w szczególności w gubińskim, krosińskim, skwierskim, nowotomyskim i w Poznaniu. Przytłaczająca większość Po-

znańskiego opowiedziała się stanowczo przeciwko wojnie, za pokojem. Ogólnie na 2587 tys. mieszkańców województwa i 832 047 osób podpisało apel o pokój, co oznacza 70,9 proc. liczby wszystkich mieszkańców i 94,5 proc. uprawnionych do składania podpisów. W Poznaniu apel podpisało 255 898 osób, co równa się 78,2 proc. ogólnej liczby zamieszkujących miasto.

Wielkopolska wykazała więc zdecydowaną, aktywną wolę przeciwstawiającą się wojnie. A w woli tej mieści się pewność zachowania trwałego pokoju, w przymierzu z całą ludzkością pracującą światła i w przymierzu ze Związkiem Radzieckim — wodzem światowego obozu pokoju. (zn)

„Klub szacownych pasożytów”

Podobno Anglicy troskliwie pielęgnują tradycję narodową. Np. przewodniczący Izby Gmin zasiada na worku z wełną. Na pewno byłoby mu wygodnie siedzieć na fotelu, ale worek — to tradycja. I dlatego w Izbie Gmin siedzi ona na worku, a na fotelu — w domu.

Obecny rząd angielski jest zdania, że należy odstąpić od niektórych tradycji, gdyż dawno straciły one wszelki sens i znaczenie. Pomimo to worek z wełną nie został usunięty i nie odwołano wielu odwiecznych bezsensownych praw. Na te „świętości” nie uczyniono zamachu. Na razie uznane zostało za przestarzałe jedynie zamilowanie Anglików do niezależności i skłonność do obrony suwerenności państwa. I zmieniła się tylko nieco stara angielska dewiza: „Dom mój — to moja twierdza”. W stosunku do za-oceanicznych gospodarzy brzmi ona dziś w ustach rządu angielskiego tak: „Dom mój — to twoja latająca forteca”.

Co do innych tradycji, to pozostają one żywe. Między innymi żyją i mnożą się wszelkiego rodzaju kluby, z których

jak wiadomo, Anglia słynie od dawna.

Co prawda charakter ich uległ pewnym zmianom, zgodnie z duchem czasu. Świadczą o tym nazwy klubów: „Klub ciężkich westchnień”, „Klub posępnych i strapiionych”, „Klub łgarzy”, „Klub urzędów”, „Klub pasożytów” itp.

Angielska gazeta „News Chronicle” komunikuje, że członkami „Klubu posępnych i strapiionych” mogą być tylko ludzie nieszczęśliwi o powierchowości wyrażającej przynębnienie.

Jednym warunkiem dla członków „Klubu łgarzy” jest wygłaszanie wolańcych o pomste do nieba klamstw. Każdego, kto powie coś choć w polowie prawdziwego — natychmiast usuwa się z klubu. Należy sądzić, że redakcja dziennika „Sojusznik brytyjski” jest filią tego klubu.

Na szczególną uwagę zasługuje „Klub pasożytów”. Historia jego powstania opisana jest w gazecie „Daily Graphic”.

Pewnego razu członek Partii Pracy, mr. Bevan, przemawiając w Manchester, powiedział między innymi: „Członkowie

Strefa graniczna, przecinająca świat Wczoraj i świat Jutra. Niezapomniany zlot młodzieży w mieście ruin, zlot 700 tysięcy Młodych z wybrzeża Bałtyku, z lasów Turynii, z kopalin Zagłębia Ruhry, saskich fabryk i wsi brandenburskich, był wielką manifestacją pokojową. Jakże jest dziś inny Berlin wschodni niż ten, który widziałem przed półtora rokiem...

Z ruin wyrosła nowa kolej, nowe budynki, domy mieszkalne, szkoły, ogródki dla dzieci i wspaniały stadion sportowy pośrodku miasta na miejscu, gdzie jeszcze przed rokiem sterzali ruiny koszar. A przez ulice, które nie są szare jak codziennie, lecz ozdobione żywymi barwami flag i zieleni płynnie potok niebieskich koszul*, płyną dźwięki muzyki, rozlegają się okrzyki przyjaźni i radość bije z twarzy.

I nagle zatrzymuje się flaga, gdyż Berlin przecina granica pomiędzy światem życia i światem śmierci. Najśmielszą fantazja nie mogła wymyśleć takich przeciwieństw. Fala młodzieży płynie aż do Bramy Brandenburskiej. Z tamtej strony leży martwe miasto. Tu po naszej stronie — sztandary, pieśni, oddech mas, wybuch radości — tam czołgi amerykańskie, działa gotowe do strzału, od stóp do głowy uzbrojeni żołnierze, a za nimi puste ulice, pozamykane okna. To Berlin zachodni. Na przednich pozycjach Amerykanie uśmiechili kosze z pomarańczami,

którymi nas obrzucają. Pomoczą pomarańczami trzaskają aparaty fotograficzne. Nagle dzieje się coś nieoczekiwanego. Niebieskie koszule chwytają pomarańcza i ciskają je z powrotem na prowokatorów amerykańskich, na wystawione aparaty fotograficzne. Zostało ich jeszcze parę, ale są one przeznaczone dla ciśnięcia w twarz Adenauerowi i Schumacherowi.

Wielka manifestacja wolnej młodzieży niemieckiej w Berlinie była czymś znacznie większym niż masowa demonstracja, to było wydarzenie nie tylko niemieckie, lecz europejskie. Nigdy w przeszłości Berlin nie widział takiej demonstracji młodzieży. Mam na myśli charakter tej demonstracji.

Minionym pokoleniem narodu niemieckiego wprawiano, że Niemiec musi Polaka i Czechę nienawidzić, że misją jego jest trzymać „niemiecki miecz” podniesiony do góry, że powołaniem Niemca jest być żołnierzem-bojownikiem, ale 700 tysięcy Niemców, którzy przed nami przedeflowali, manifestowało na rzecz pokoju, na rzecz przyjaźni i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską, Czechami i wszystkimi sąsiednimi narodami.

W wielu szeregach niesiono obok sztandarów Niemieckiej Republiki Demokratycznej flagi państw sąsiednich, a ponad wszystkim powiewał niebieski sztandar młodzieży i biała flaga pokoju.

Wielka manifestacja w obronie pokoju była równocześnie wielką demonstracją na rzecz jedności Niemiec, na rzecz wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych, demonstracją o narodowe odrodzenie Niemiec — nie pod hasłem rewanzu, lecz w duchu przyjaźni i pokoju między narodami.

Istnieją jeszcze liczne trudności w Niemieckiej Republice Demokratycznej, lecz młodzież jest już zdobyta dla Nowego. Jest ona pełna wiary w przyszłość i zdecydowania, by niemieckie-nacjonalistyczne, zle tendencje przewyciężyć raz na zawsze. Młodzież niemiecka na podstawie własnego doświadczenia przekonała się, że nowe państwo, nowe społeczeństwo gwarantuje jej rozwój, że naród niemiecki po wszystkich katastrofach odnajduje siebie nie poprzez zastrzyki zagraniczne, które organizm sztucznie nasycą, aby tym łatwiej go rozbić, lecz przez wiarę we własne siły i przez własną twórczą inicjatywę. Rodzą się młode Niemcy. Jeszcze dziś amerykańskie czołgi i działa usiłują strzec i galwanizować trupa przeszłości, ale przyjdzie dzień, kiedy powstaną młode, zjednoczone Niemcy.

Jest to tak pewne, jak wschód słońca.

Ernst Fischer

* koszule organizacyjne FDJ (Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej).

ZDROWIE

to podstawa
ludzkiej pracy

w ustroju
socjalistycznym

ROSYJSKA BAŚŃ LUDOWA

Zmarły w latach wojny wielki pisarz radziecki, Aleksy Tolstoj, nosił się z ogromnym planem wydania zbioru, poświęconego twórczości ludowej narodów Związku Radzieckiego. Aleksy Tolstoj rozpoczął od starannych badań nad rosyjską twórczością ludową. Pierwszy tom zawierał mianowicie wybrane baśnie dla dzieci. Wojna, choroba i — w jej rezultacie — śmierć wielkiego pisarza przerwały pracę po ukończeniu pierwszej księgi, która objęła przede wszystkim opowieści o zwierzętach.

Opracowując baśnie, Aleksy Tolstoj starał się przede wszystkim zachować maksymalną wierność oryginałowi. Ale był dla Tolstoja tzw. „obiektywizm” naukowy i fotograficzna dokładność; szło o to, aby przekazać czytelnikowi w pełni artystyczną i ideową siłę, najlepsze wartości literackie i moralne kultury ludowej, bogactwo języka ludowego i głęboki sens filozoficzny baśni ludowej. Badając za każdym razem kilkadziesiąt znanych wariantów każdej bajki, kontaktując się z najlepszymi żyjącymi baśniarzami z ludu, Aleksy Tolstoj stosował przy ostatecznym opracowaniu metodę, która w historii badań nad rosyjską twórczością ludową wielokrotnie okazała się słuszną. Metodą tą, którą między innymi stosował Lew Tolstoj i wielki pedagog rosyjski, K. D. Ushyński, polegała na wyborze spośród wszystkich wariantów najbardziej ciekawego, najbardziej źródłowego i wzbogaceni tego tekstu charakterystycznymi zwrotami językowymi i cennymi detalami fabuły i innych tekstów.

Metoda ta nie polegała na mechanicznym łączeniu kawałków tekstu. Stanowi ona skomplikowany proces twórczy, który wypełnił lata 1937/38 i który w rezultacie pozwolił stworzyć baśni nie moskiewskie, sarańskie czy smoleńskie, a w pełni tego słowa typowe przykłady ludowej twórczości rosyjskiej.

Wybrane poniżej baśnie tłumaczone zostały z XII tomu pełnego wydania dzieł Aleksandra Tolstoja (Moskwa, Państwowe Wydawnictwo Literaturne). Tłumacz zdawał sobie sprawę z ogromnych trudności przekazywania specyficznych cech folkloru rosyjskiego czytelnikowi polskiemu i z tego, jak wiele piękna straciłoby baśnie w przekładzie, tak dalekim od mistrzostwa oryginału. Celem tłumaczenia jest próba odtworzenia uroku baśni ludowej, jej filozoficznej głębi, jej satyrycznego zacięcia, jej wysoce ideowych wartości.

Lis i rak

Lis powiada do raka:
— Scigajmy się — kto szybszy.



— Dobra — powiada rak. Zaczęli się ścigać. Lis pobił, a rak uczył się liśniego ogona. Lis dobiegł do mety, obejrzał się, machnął ogonem, rak spadł i powiada:
— A ja tu już od dawna na ciebie czekam.

Pęcherz, żdźbło słomy i łapęć

Zyl — byli pęcherz, żdźbło słomy i łapęć. Poszli razem do lasu drzew marabac. Doszli do rzeki i nie wiedzą, jak przejść przez rzekę. Powiada łapęć pęcherzowi:

— Pęcherzu, na tobie przepliniemy!
— Nie — powiada pęcherz. — Niechaj lepiej żdźbło słomy się rozciągnie od brzegu do brzegu, a my po słomce przejdziemy.

Zdźbło się rozciągnęło od brzegu do brzegu. Łapęć po



żdźbło poszedł, ale ono nie wytrzymało. Przelamało się żdźbło i łapęć wpadł do wody.

A pęcherz chichotał, chichotał, aż pękł.

Jak lis uczył się latać

Spotkali się lis i żóraw.

— Umiesz ty, lise, latać?

— Nie, nie umiem.

— Siadaj na mnie, nauczę.

Siadł lis na żórawia. Żóraw poleciał wysoko — wysoko.

— No, cóż, lise, ziemię widzisz?

— Ledwo widzę: nie większe od skóry baraniej.

A na to żóraw zrzucił lisa z siebie.

Zleciał lis na miękkie miejsce, na stóg siana.

Przyleciał żóraw:

— Jakże, lise, nauczyłeś się już latać?

— Latać już umiem — ale lądować trudno!

— Siadaj znowu na mnie, nauczę ciebie.

Siadł lis na żórawia. Żóraw jeszcze wyżej poleciał i zrzucił lisa.

Lis spadł do błota: na trzy sążnie pod ziemię się zarył.

I tak lis nie nauczył się latać.



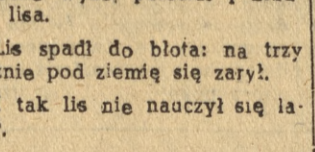
— Latać już umiem — ale lądować trudno!

— Siadaj znowu na mnie, nauczę ciebie.

Siadł lis na żórawia. Żóraw jeszcze wyżej poleciał i zrzucił lisa.

Lis spadł do błota: na trzy sążnie pod ziemię się zarył.

I tak lis nie nauczył się latać.



Ziarenko bobu

Zyl — byli kogucik i kokoszka. Grzebał kogucik i wygrzebał ziarenko bobu.

— Ko-ko-ko, kokoszko, zjedz bobowe ziarenko!

— Ko-ko-ko, koguciku, zjedz sam!

Zjadł kogucik ziarenko i zaczął się dławić. Zawołał kokoszkę:

— Pobiegnij, kokoszko, do rzeczki, poproś o łyk wody.

Pobiegła kokoszka do rzeczki:

— Rzeczko, rzeczko, daj mi łyk wody: kogucik się dławi ziarenkiem bobu!

Rzeczka powiada:

— Pójdź do lipy, poproś o liść, wtedy dam ci wody.

Pobiegła kokoszka do lipy:

— Lipko, lipko, daj mi liść! Zaniosem liść rzeczce, rzeczka da mi łyk wody dla kogucika. Kogucik się dławi ziarenkiem bobu.

Lipka powiada:

— Pójdź do dziewczki, poproś o nitkę.

Pobiegła kokoszka.

— Dziewczko, dziewczeczko, daj mi nitkę! Zaniosem nitkę lipie, lipa da mi liść, zaniosem liść rzeczce, rzeczka da mi łyk wo-

dy dla kogucika, kogucik się dławi ziarenkiem bobu.

Dzieweczka powiada:

— Pójdź do kramarzy, poproś o korale, wtedy dam ci nitkę.

Pobiegła kokoszka do kramarzy:

— Kramarze, kramarze, dajcie mi korali! Zaniosem korale dziewczeczce, dziewczeczka da mi nitkę, zaniosem nitkę lipie, lipa da mi liść, zaniosem liść rzeczce, rzeczka da mi łyk wody dla kogucika: kogucik się dławi ziarenkiem bobu.

Kramarze powiadają:

— Pójdź do piekarzy, niech nam dadzą kołaczy.

Pobiegła kokoszka do piekarzy:

— Piekarze, piekarze, dajcie mi kołaczy! Kołacz zaniosem kramarzom, kramarze dadzą mi korali, zaniosem korale dziewczeczce, dziewczeczka da mi nitkę, zaniosem nitkę lipie, lipa da mi liść, zaniosem liść rzeczce, rzeczka da mi łyk wody dla kogucika: kogucik się dławi ziarenkiem bobu.

Piekarze powiadają:

— Pójdź do drwali, niech nam dadzą drzewa.

Pobiegła kokoszka do drwali:

— Drwale, drwale, dajcie mi drzewa! Zaniosem drzewo piekarzom, piekarze dali jej kołaczy, kołacz zaniosem kramarzom, kramarze dali mi korali, zaniosem korale dziewczeczce, dziewczeczka da mi nitkę, zaniosem nitkę lipie, lipa da mi liść, zaniosem liść rzeczce, rzeczka da mi łyk wody dla kogucika: kogucik się dławi ziarenkiem bobu.

Drwale kokoszkę dali drzewa.

Zaniosem kokoszka drzewo piekarzom, piekarze dali jej kołaczy, kołacz oddała kramarzom, kramarze dali jej korali, korale zniosem dziewczeczce, dziewczeczka dała jej nitkę, nitkę zaniosem lipie, lipa dała jej liść, zaniosem liść rzeczce, rzeczka jej dała łyk wody.

Napił się kogucik i przelknął ziarenko.

Zapiał kogucik:

— Ku-ka-re-kul

Chłop i niedźwiedź

Pojechał chłop do lasu ścieżką. Przychodzi do niego niedźwiedź.

— Chłopie, ja ciebie złamię.

— Nie rób tego, misiu, lepiej już siejmy tę rzepę na spółkę. Ja sobie wezmę tylko korzonki, a tobie oddam resztę.

— Dobra — powiedział niedźwiedź — a jeśli oszukasz, to się tu lepiej nie pokazuj.

Powiedział to i wrócił do dąbrowy.

Rzepa wyrosła ładnie. Jesienią chłop przyjechał — kopać rzepę. A tu patrzy — niedźwiedź wylazi z dąbrowy.

— Cóż, chłopie, będziemy dzielić rzepę; oddaj mi część.

— Dobrze, misiu, podzielimy: ja sobie tylko korzonki, a tobie reszta.



Oddał chłop niedźwiedziowi całą botwinę, rzepę zaś zabrał na wóz i powiózł do miasta — na rynek.

Spotyka go niedźwiedź:

— Dokąd jedziesz, chłopie?

— Do miasta, sprzedać korzonki.

— Dajno spróbować — jakie są te twoje korzonki?

Chłop dał mu rzepę. A niedźwiedź jak zje:

— A-a! — ryknął. Oszuka-

łes mnie, chłopie! Twoje korzonki są słodki! Nie pokazuj mi się więcej w lesie, bo cię złamię.

Na drugi rok chłop posiał na tym miejscu żyto. Przychodzi żyć, a niedźwiedź już czeka:

— Teraz mnie nie oszukasz! Daj mi moją część!

Chłop powiada:

— Niech będzie. Weź ty sobie, misiu, korzonki, a ja wezmę kłosa.

Zebrał żyto, chłop oddał niedźwiedziowi korzonki, a żyto zabrał na wóz i zawiózł do domu.

Niedźwiedź próbował, próbował, ale żadnego pożytku z korzonków nie miał.

Rozeźlił się na chłopca i wtedy właśnie zaczęła się wojna między chłopem i niedźwiedziem.

Lew, szczupak i człowiek

Raz przy brzegu rzeki lew rozmawiał z szczupakiem, a człowiek stał opodal i słuchał.

Gdy tylko szczupak zobaczył człowieka, zaraz dał nura pod wodę.

Lew się potem szczupaka pyta:

— Czemuś dał nura?

— Człowieka zobaczyłem.

— I co z tego?

— O, on chytry!

— Co to takiego — człowiek? — pyta lew. — Daj mi go tutaj, to go zjem.

Poszedł lew szukać człowieka. Spotkał najpierw chłopczyka.

— Tyś człowiek?

— Nie, jeszcze nie jestem człowiekiem. Jestem chłopczykiem. Kiedyś dopiero zostanę człowiekiem!

Lew go nie ruszył, poszedł dalej. Spotkał staruszkę.

— Tyś człowiek?

— Nie, ojcunku lwie! Co tam ze mną za człowiek? Byłem kiedyś człowiekiem.

Lew go także nie ruszył. — Dziwna rzecz! Nigdzie nie spotkasz człowieka.

Szedł, szedł lew, w końcu spotkał żołnierza ze strzelbą i szabłą.

— Tyś człowiek?

— Człowiek.

— No, to cię zjem!

— Poczekaj chwilę — powiada żołnierz. — Odsuń się



dalej, a ja ci sam wkoczę do paszczy. Szerzej tylko paszczę rozewrzyj!

Lew się odsunął, szeroko rozwarł paszczę. Żołnierz wycelował i jak nie palnie ze strzelby! Potem poskoczył i szabłą lwu odcięł ucho. Lew w nogi.

Przybiega pod brzeg rzeki. Szczupak wypłynął i pyta:

— No, i jak, widziałeś człowieka?

— O — powiada lew — chytra sztuka! Z początku nie mogłem go znaleźć: to powiada, że był człowiekiem, to powiada, że będzie dopiero człowiekiem, a kiedy znalazłem wrzście człowieka, to też nie było przyczyn do uciechy. Kazał mi się odsunąć i rozewrzeć paszczę, potem — jak plunę mi w paszczę tak, że teraz jeszcze mię pieczę, a potem nagle język wysunął i całe ucho, jakby nożem uciął...

— A właśnie, właśnie, mówiłem ci przecież, że człowiek — to chytra sztuka...

Tłumaczył: M. Pawłowicz

Sceniczne obrazy Zygmunta Szpingiera

Wystawienie opery Mussorgskiego, które stało się wydarzeniem w życiu muzycznym naszego miasta, dało również okazję do opisu laureatowi nagrody plastycznej: Poznania. Jest więc sposobność, by poświęcić kilka słów uznania dla

oklaskami w chwili podniesienia kurtyny, wyrażając w ten sposób uznania dla pracy dekoratora.

Artysta przyznaje się do tego, że chodziło mu zawsze o stworzenie takich dekoracji, które by popularyzowały malar-

monumentalność architektury egipskiej, to w „Onieginie” dekoracje owiane są czarem romantyzmu. W „Madame Butterfly” punktem wyjścia dla typowego kameralnej koncepcji obrazu scenicznego stał się drzeworyt japoński, przestylizowa-

przestrzeń sceny poznańskiej! dać na niej widokowo o imponujących rozmiarach. To wyuczucie monumentalności świętą prawdziwie triumfy w „Borysie”. Czy to będzie scena prologu z pojętymi kopułami w tle obrazu, czy strzeliste mury świątyni w scenie koronacji, czy też wnętrza sklepionych komnat carskiego pałacu, pokrytych freskami — wszędzie daje artysta fascynujące efekty potężnej architektury rosyjskiej. Kontrastem do tych wielkich mas są lekkie formy renesansowych loggi i krużganków zamku Sandomierskiego, wypełniające zwartą masą całość wnętrza sceny.

Ta architektoniczna scenaria stanowi imponujące tło dla licznego zespołu figur, którymi Szpingier potrafi w sposób mistrzowski dysponować. Bogactwo kolorystyczne strojów — przy zachowaniu autentyczności stylów — (strój cara, bojarów, szlachty polskiej i orszaku carskiego) stanowi szczególny efekt malarski i jest celowo komponowane pod kątem widzenia zestawień barwnych, wśród których specjalną rolę spełniają chorągwie, wystrzelające śmiało ponad falujący tłum. Powstają w ten sposób mieniące się przepychem kolorów obrazy.

Zgoła odmienne w typie są kompozycje scen o charakterze kameralnym, jak np. surowa i poważna w nastroju scena klasztorna lub delikatna w rysunku renesansowej ornamentacji komnata Maryni Mniszchówny.

Szpingier posiada wyjątkową zdolność zajęcia uwagi widza wszelkimi efektami, jakie daje scena. Robi to w sposób prosty i przystępny, budząc w nim zainteresowanie treścią i anegdotą obrazu, podaną w formie rzetelnej i kulturalnej techniki artystycznej. Toteż w ten sposób realizuje artysta z dużym powodzeniem upowszechnienie kultury plastycznej.

Jan Mroziński



tyloletniej pracy naszego utalentowanego scenografa.

W roku 1931, w czasie pobytu artysty w Paryżu, angażuje go dyr. Szczurkiewicz na dekoratora Teatru Polskiego w Poznaniu. To zdecydowało o dalszym, już specjalnym charakterze, jego twórczości. Trudno wylczyć olbrzymią serię dekoracji scenicznych wykonanych przez Szpingiera w ciągu tych kilkunastu lat; publiczność poznańska uczęszczająca tłumnie na spektakle teatralne, zna je bardzo dobrze i często, zwłaszcza w Operze, darzyła artystę

stwą wśród szerokiej mas publiczności, a nie tylko do znakomitej liczby specjalistów — znawców. Jakkolwiek i dla tych ostatnich dekoracje Szpingiera mogą stanowić przedmiot poważnego zainteresowania artystycznego, bowiem Szpingier należy bezsprzecznie do najwybitniejszych polskich scenografów.

Znajdziemy w jego kreacjach wiele różnorodności i szeroką skalę interpretacji. Jeżeli np. w „Aidzie” w śmiałych pomysłach kompozycyjnych, odda-

ny w sposób nowoczesny i do sceny adaptowany, tak jeśli chodził o sam krajobraz jak i autentyczność kostiumów.

Wśród tych wybitnych kreacji malarskich przodujące miejsce zajmują dynamiczne w swych formach i bogate w zestawieniach barwna dekoracje do „Borysa Godunowa”. W dziedzinie pomysłowych obrazach stworzył artysta znakomitą oprawę do oryginalnej i wysoce artystycznej muzyki. Jak już wspomnieliśmy, w „Aidzie” pokazał Szpingier jak świetnie bez reszty potrafi wykorzystać

NIE ŚWIECI GARNKI LEPIA

(Od naszego korespondenta)

Pruszków, w czerwcu.

— Znowu stłukła Elżbietko talerz, wczoraj poszły w kawałki dwie filiżanki, a w czwartek spodeczek. Niedługo nie zostanie z nowego serwisu.

Na podłodze leżą rozbite skorupy, resztki serwisu porcelanowego. Mała Elżbietka jest nieostrożna i niedbała, wszystko leci jej z rąk. Ale może byłaby uważniejsza i z większym szacunkiem obchodziłaby się z zastawą stołową, gdyby wiedziała, ile trudu kosztuje zrobienie zwykłego kubeczka z czerwonymi różyczkami, lub prostej solniczki fajansowej z drewnianą przykrywką. Gdyby Elżbietka choć raz popatrzyła, jak robi się te wszystkie sosjerki i salaterki, stojące w kredensie, jak się miesi w wielkich bębnoch glinki z koałtem, odwadnia w olbrzymiej prasie masę fajansową, odlewa w gipsowych formach dzbanki, wypala w piecu, pokrywa glazurą i znowu wypala w piecu. A różyczki na kubeczku, jak się robi te różyczki...

Gdybyśmy wzięli na przykład dziewczynkę do Fabryki Fajansu w Pruszkowie i pokazali jej, jak wyrabia się talerze, dzbanki i wazon. Niech się przyjrzy, jak pan Chmielewski wykrawa drutem plastry miękkiej masy fajansowej i o-



Za chwilę talerz zakwitnie kolorowymi kwiatkami

bracając szybko gipsową formę ulepi na niej kilkoma ruchami zgrabny półmisek. Albo niech idzie do modelarni i zastanowi się wraz z panem Adamkiewiczem, jaki kształt ma mieć uszko do nowej sosjerki. Pan Adamkiewicz od kilku dni już szuka odpowiedniego uszka i robi przeróżne próby z gipsu. Parę dni temu podobny kłopot miał z gałką do wazy, a pani Hergetowa, artystka-malarka, która projektuje nowe modele, pracowała się co niemiara



Ob. Adamkiewicz modeluje sosjerkę

Fot. (4) Edward Franckowski

lic na terenie fabrycznym, na którym uczeń poznaje od razu technikę produkcji.

Wzdłuż ścian malarni stoją rzędy matowych, raz tylko wypalanych filiżanek i dzbanków, tzw. biskwitów. Najstarsza robotnica malarni, Eugenia Benda, chwytła jedną z filiżanek,

nie na filiżankach, cukiernicach i talerzach. Nie ma już tu co prawda różyczek, które interesowały Elżbietkę, poszły one do lamusa wraz ze starą ponie-miecką kalkomanią i z buziami uśmiechniętych bobasków. Malarnia przeżywa obecnie okres poszukiwania nowych wzorów malowania na fajansie. Jest to



Będziemy jeść śniadanie na takim ślicznym serwisie

całkowicie — mówi Eugenia Benda. Elżbietce błyszczą oczy. Narazicie widzi, jak wyrastają kwiatki jej fajansowego kubeczka, z którego codziennie pije kawę.

Z czasem malarnia pruszkowska zainteresowała się Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji, biorąc ją pod swe skrzydła opiekuńcze. Zgodnie z ogólnopafstwową akcją podniesienia estetyki produkcji, fabryka w Pruszkowie ma wytwarzać rzeczy piękne, dostępne dla szerokiego odbiorcy, ma stać się jedną z placówek, w której tworzy się piękno „na codzień”, piękno przedmiotów codziennego użytku.

Przed kilku tygodniami dla robotnic i uczennic pruszkowskich zorganizowany został z inicjatywy BNEP-u kurs malowania. Nie będą już one teraz mechanicznie kopiować utartych wzorów. Uczy się je tworzenia własnych motywów, komponowania rysunków na większej płaszczyźnie, zestawiania kolorów. Wydobywa się drzemlące w nich zdolności i pomysłowość artystyczną, szkolili się ich smak.

— Chcemy stworzyć typ robotnika-artysty, znającego doskonale swój fach i mogącego samodzielnie tworzyć — mówi prof. Buszek, kierownik kursu. Typ taki najlepiej jest wyszko-

Do sali malarni wchodzą robotnice, niosący skrzynie, pełne biskwitów. Muszą być one namalowane w ciągu najbliższych paru dni. Pada słowo „plan” i pada słowo „norma”. W „związku małżeńskim” sztuki z przemysłem, jakim jest fabryka, zabiera głos przemysł. Jest to głos dość surowy i rzeczowy.

Jednak surowość tego tonu, będącego postrachem artystów, wespółpracujących z przemysłem, złagodniała ostatnio znacznie. Przemysł prowadzi teraz walkę o jakość produkcji, a w walce tej sprzymierzeńcem jego jest artysta, którego praca na terenie fabryki jest wielką pomocą w nowych osiągnięciach. Dzięki artyście „garnki” pruszkowskie stają się dziełami sztuki.

Rozumie to dyrekcja fabryki i zamyka pobłażliwie oczy na „zmarowane” godziny, poświęcone próbom znalezienia najlepszych wzorów i najbardziej celowych kształtów. Rezultatem tych wysiłków będzie serwis stołowy o nowym kształcie i rysunku, który w najbliższym czasie wyjdzie z produkcji.

Popchnięty nieostrożnie przez



Wazon do kwiatów jest niemal ukończony

— Śliczne są te kwiatki — mówi z wahaniem.

Brawo, oto jeden przyszedł, nowy odbiorca, pozyskany dla „sprawy”. Jeden z konsumentów, którzy nie będą klientami drobnomieszczańskiej brzydoty i zapragną mieć rzeczy naprawdę ładne i artystyczne. Nie ma bowiem „wrodzonego” złego smaku — jest zły smak kulturowany przez kapitalistycznego fabrykanta.

— Taki był śliczny — mówi z żalem.

Maria Szletyńska

Franciszek Fenikowski

Światła Gdyni

Ta konstelacja świeci w najchmurniejsze noce, co dzień te same gwiazdy o porze tej samej: lampy, kwadraty okien, uliczne reklamy rozbliskują o zmierzchu i płoną w pomroce.

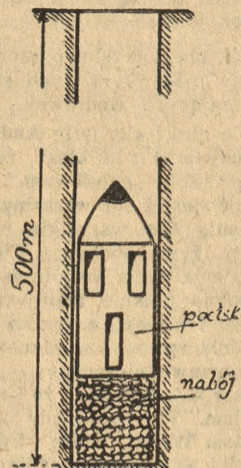
Górą kamiennogórski krzyż we mgle migocze, dołem jak meteory aut błyskają plamy i świetlny szyfr sygnałów u portowej bramy milczące echo w ciemnej powtarza zatoce.

Światła Gdyni! Kiedyż się wreszcie was napatrzę? Jak astrolog zbłąkany w gwiazd amfiteatrze? chciałbym blask przetłumaczyć wasz na mowę [zwięzłą].

Chciałbym powiedzieć wszystkim najprościej, naj[szczerzej], czemu w sieci lamp z gdyńskich ulic i nabrzeży serce moje jak ryba w niewodzie ugrzęzło.

Rakieta międzyplanetarna

Do utrzymania się i poruszania w przestrzeni ponad ziemią trzeba powietrza. Śmigło samolotu wkręca się w powietrze, jak korkociąg w korek, ciągnie za sobą korpus samolotu. Jego skrzydła, nastawione nieco ukośnie do kierunku ruchu, muszą ślizgać się po poduszce powietrza, aby samolot mógł utrzymać wysokość. W „dziu-



Rys. 1. Pocisk Vernea

rze” bez powietrza samolot momentalnie spada na dół.

W próżni porusza się tylko pocisk lub rakietą

Zrozumiał to Verne już przeszło 100 lat temu i dlatego marzył o wyrzuceniu pocisku na księżyc. Taki pocisk uzyskuje od razu przy wylocie pewną olbrzymią szybkość początkową, która w miarę lotu maleje na skutek przyciągania pocisku przez ziemię. Tak jak kamień, wyrzucony w górę, pocisk z powrotem spadłby na ziemię, gdyby miał za małą szybkość. Aby nie spaść przedwcześnie, względnie dolecieć na księżyc, trzeba wytworzyć pewną minimalną szybkość wyrzutu. Wynosi ona przeszło jedenaście kilometrów na sekundę. Pocisk wyrzucony z taką szybkością, może opuścić ziemię na zawsze. Ta graniczna szybkość 11,2 km/sek. nazywa się dlatego „szybkością oderwania się od ziemi”.

Szybkość ta obowiązuje tylko pocisk. U rakiety rzecz ma się nieco inaczej.

Czym się różni rakietą od pocisku?

Kula wystrzelona z karabinu lub armaty, granat, szrapnel itp. — to pociski. Pociskiem był też pojazd, którym Verne chciał swych bohaterów wytransportować na księżyc. Pojazd ten bowiem, kształtu wielkiej kulki armatniej, miał być wystrzelony z armaty jednorazowym wybuchem naboju, uzyskując przy wylocie maksymalną szybkość, która w trakcie dalszego lotu maleje na skutek przeciwnie skierowanej siły ciężarnej ziemi. Takim pociskowi podczas lotu już nie sposób dodawać więcej energii, czyli go w locie podpedzać.

Natomiast rakietą ma w sobie własny motor i zapas paliwa, tak że podczas lotu może szybkość swą powiększać. Inaczej mówiąc: wiezie ze sobą zapas energii napędowej.

Akcja równa jest reakcji

W tych czterech słowach zawarte jest prawo fizyczne, będące podstawą ruchu rakietowego. Podczas wystrzału z karabinu kula wylatuje z lufy naprzód, ale wybuch naboju działa także wstecz, skutkiem czego kolba uderza w ramię strzelca. Lufa pistoletu automatycznego albo armaty cofa się w tył na skutek wystrzału i wylotu kuli naprzód. Są to objawy działania wstecznego siły „reakcji” czyli „odrztu”, powstającej równocześnie z siłą akcji.

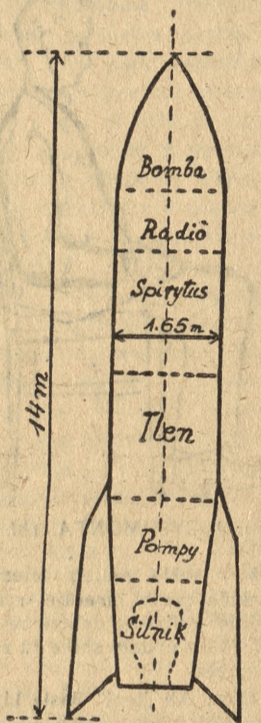
Jak wygląda motor rakiety?

Wyobraźmy sobie zamkniętą komorę, wykonaną z mocnych

ścian, wewnątrz której wybucha pewna ilość materiału łatwopalnego. Powstanie wielka ilość gorącego gazu spalin, mającego ogromne ciśnienie. Gdy jedną ze ścian otworzymy, powstanie w kierunku przeciwnym niż wylot gazów otworem, ruch odrztu naprzód. Na rys. 2 jest graficznie przedstawiona zasada działania takiego silnika, będącego w gruncie rzeczy komorą spalania, z wylotem dla gazu spalin.

Rakieta niemiecka V 2

Pewien pogląd na sprawę, związane z rakieta, daje szkic niemieckiej rakiety V 2, przedstawiony na rys. 3. Jej motor był właśnie taką komorą spalania. Jednak celem dostarczenia mu na czas potrzebnej ilości paliwa (spiryтусu) i tlenu (skroplonego) trzeba było zastosować skomplikowane urządzenia mechaniczne, aby w czasie 70 sekund motor mógł spalić i wyrzucić na zewnątrz około 8000 kg gazów z szybkością przeszło 2000 metrów na sekundę. Powstały stąd odrzut pozwalał rakiecie wznieść się na wysokość około 40 kilometrów i pędził ją na przeszło 200 km odległości. Rakietą była



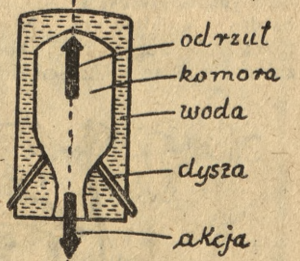
Rys. 2. Rakietą V.2

sterowana w drodze radiowej i niosła ze sobą jako bombę 1000 kg materiału wybuchowego.

Szybkość ruchu rakiety

Aby rakietą mogła unieść się w górę, pokonując swój ciężar, musi wytworzone ciśnienie gazu być większe jak ten ciężar. Przez regulację dopływu paliwa do silnika można szybkość dowolnie regulować. Nie trzeba zatem od razu wlatywać z jaką fantastycznie wysoką szybkością, lecz rozwijać ją stopniowo i nieszkodliwie dla zdrowia pasażerów.

Im wyżej rakietą wzniesie się, tym opory, powstrzymujące jej ruch, a to opór powietrza i wielkość siły przyciągania ziemskiego maleją. Na wyso-



Rys. 3. Silnik rakiety

kości około 400 km znika już opór powietrza. Na wysokości około 6000 km nad poziomem morza, ciężar własny rakiety w myśl prawa Newtona spada do jednej czwartej początkowej wielkości.

O rakiecie atomowej napiszemy w następnym artykule.

Eustachy Białoborski

W szkole przyszłych mistrzów

Co trzeba wiedzieć o biegunkach letnich

pedzła i gliny

Liceum Sztuk Plastycznych istnieje w Poznaniu od 1946 r. Dyrektorem jest ob. Bronisław Bartel. Liceum jest czteroletnie. Ukończenie go — daje prawo do wstąpienia na każdy wydział wyższych uczelni. Do Liceum przyjmuje się uczni ze Szkoły Podstawowej. Obecnie jest zapisanych 78 chłopców i dziewcząt, z czego około 40 — dzieci chłopów dojeżdża ze wsi. 50% zajęć — to zawodowe przygotowanie artystyczne. W skład jego wchodzi rysunek techniczny, technologia, wiedza o sztuce, oraz malarstwo, kompozycja plastyczna, brył, litera i rzeźba. Przedmioty ogólnokształcące są uwzględniane w takim samym stopniu, jak w innych liceach.

Pierwszokom jest bardzo ciasno w swej klasie. I nie pomogło, że w jednym kącie spiętrzył niepotrzebne stolki, w drugim całą piramidę rysunków, a w trzecim jeszcze tam coś. Na nic! Gdy przychodzi lekcja praktyczna, pierwszaki muszą podzielić się na dwie grupy i rozstać się na dwie godziny. Jedna grupa bierze papier, pędzle, ołówki i idzie „w plener”, a druga do „gliny” — rzeźbić.

13-letnia Ala Piskorzówna podaje mi na przywitaniu... łokieć. Rece jej są żółte od gliny. No cóż „służba — nie druźba” i nie ma czasu na pogawędki i uroczyście powitanie. Ala łączy nie tylko nieforemne kulki w artystyczne kształty, Ala łączy

Witek ma pomysłów zaprowadzony dzienniczek tych swych pouczających wędrowek.

Nie obraź się, miły Andrzej Żarnowiecki z II klasy, że nazwę Ciebie „omnibusem”. Ale ponoć jesteś uniwersalny. Interesują Cię wszystkie przedmioty, żywo obchodzą Cię zagadnienia życia współczesnego, podobno pięknie malujesz, rysujesz i piszesz, a oprócz tego dzielnie sprawujesz stanowisko wiceprzewodniczącego ZMP. Cieszę się, Andrzej, że Cię poznałam. W chwili, gdy odwiedzałam Waszą klasę, byliście bardzo zajęci kompozycjami na temat „Walczymy o pokój!”

III klasa pokonuje duże trudności. Część jej uczni dopiero niedawno dostała się do Liceum, przychodząc tu bez kierunku, z ładunkiem pomieszanych stylów malarskich, obarczona przeważnie silnym impresjonistycznym spojrzeniem na dane zjawisko. Urealnia ich teraz i z coraz lepszymi wynikami prof. Zygfryd Wieczorek. Wyróżniają się tu talentem właściwie wszyscy. Może już najbardziej dojrzały artystycznie są — Barbara Skoracka, J. Eysymont i Z. Januszewski. 20-letni Zygmunt pokonuje nie tylko impresjonistyczne trudności. Oprócz nauk musi jeszcze zarobkowo pracować i dojeżdżać codziennie z Gniazna.

W kancelarii szkolnej dojrzałam wysoko na szafie srebrny puchar i kilka kapitalnych kukielek. Te dwie rzeczy nie miały jednak z sobą nic wspólnego. Puchar okazał się pucharem przechodnim, zdobytym (I nagroda Alicja Zygmuntówna) na I ogólnokrajowych zawodach strzeleckich i o mistrzostwo Poznania. A kukielki — to samodzielną zaczątek teatrzyku, jaki ma powstać wkrótce przy Liceum.

W wędrowniczej mojej od klas aż do etapu końcowego — kancelarii towarzyszyła mi niezmordowanie polonistka Zofia Lubońska.

Jaki jest cel Liceum Sztuk Plastycznych? Chce odpowiednio wykształcić młodzież, zarówno zawodowo, jak i ideologicznie, chce, aby uczniowie rekrutowali się przeważnie z środowisk chłopskich i robotniczych, chce wychować artystów o najwyższej skali i chce tworzyć sztukę realistyczną.

Czy Liceum Poznańskie spełnia to zadanie? Bez względu na to! Wobec tego należy mu te zadania ułatwić. Bo czyż możliwym jest, aby Szkoła, tak jak dotąd, mogła rozwinąć swą działalność w 5 pokojach? I czy jej uczniowie mogą należycie wykorzystać swe zdolności jeśli 50% rusi codziennie dojeżdżać z dalekich okolic, gdyż szkoła nie ma lokalu na bursę? Ostatnio zorganizowana bursza przy ul. Grotigera o ilości... 6 łóżek nie rozwiązuje sprawy. To jest obecnie najbardziej palące i ważne zagad-



Rysunek z natury — B. SKORACKA

nienie, a więc już nawet nie będę wspominać o braku gipsu, kredy i przyrządów, których nie można dostać.

Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu jest jedyną taką szkołą na terenie Wielkopoli-

skl. Niech więc miarodajne czynniki pomyślą o szybkim rozwiązaniu lokalowej trudności, a o trudnościach gipsowych to już pomyśli sobie Szkoła sama.

Krystyna Badorówna

Za miarę postępu medycyny należy przyjąć nie tylko stopniowe ulepszenie leczenia, ale i przede wszystkim rozwój profilaktyki, czyli zapobieganie chorobom.

konieczne bakteryjne) które obniżają odporność jego ustroju.

A oto kilka czynników:

1) Przekarmienie niemowlęcia i nieodpowiedni skład mieszanek odżywczej, zwłaszcza zbyt duża zawartość w niej cukru. Cukier ten bowiem ulega w przewodzie pokarmowym fermentacji a jej produkty drażnią błonę śluzową jelit, powodując zmnożenie ruchów robaczkowych, co znowu objawia się bólami brzuszka i biegunką.

2) Przegrzanie dziecka, spowodowane nierozumnym przetrzymywaniem niemowlęcia poobieranego w niewygodną ilość swetrow na słońcu, w dusznym i nieprzewiewnym wózku. Dziecko w takich warunkach poci się nadmiernie, czyli traci wodę z ustroju, konieczną do wytwarzania soków trawiennych. Sprzyja to wystąpieniu biegunki.

3) Zakażenie przewodu pokarmowego wodą albo pokarmami zakażonymi zarazkami duru brzuszego czernonki lub bakteriami durów rzekomych. Zarazki te dostają się do mleka lub mieszanek od ludzi chorych, nosiciele! zarazków i za pośrednictwem much. Dlatego też zwykła zachorowań na biegunki łączy się ze zwiększeniem się ilości much w mieszkaniach letnich. Jasną jest zatem rzeczą, że walka z muchami to walka z biegunkami letnimi.

Należy jednak pamiętać, że każde niemowlę czy dziecko może zapasać na biegunkę, jeżeli oddziałają na nie pewne czynniki chorobotwórcze (nie-

Należy jednak pamiętać, że każde niemowlę czy dziecko może zapasać na biegunkę, jeżeli oddziałają na nie pewne czynniki chorobotwórcze (nie-

U prakolebki lotnictwa

Legenda mówi nam o Ikarze. Iluż z nas zresztą nie wykuwało na pamięć: „Dedalus interea...” Piękna legenda. Człowiek w tęsknocie za wolnością, w gorącym pragnieniu ujżenia kraju ojczystego buduje skrzydła... To jednak literatura, symbolika niezaspokojonych pragnień ludzkości. Historia zwróci naszą uwagę dopiero w XV wieku. Wtedy bowiem żył, malował i badał zasady lotu mistrz Leonardo da Vinci.

Z pomroku dni minionych wyłaniają się najpierw postaci napoły fantastyczne. Nijaki Szymon Magus, który jak podaje legenda odbył krótki lot „przy pomocy demonów” „Architas”. W Bizancjum np. próba lotu dookoła hipodromu miała przebieg bardzo uroczysty. Tłumy, cesarz, sultan, ryk fanfar... Skrzydła u ra-

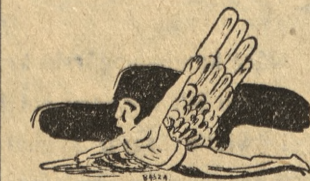
może utrzymać się w powietrzu. Oto — twierdził — uderzając skrzydłami spręża je, tworząc coś jakby poduszkę powietrzną przy czym nad skrzydłami powstaje warstwa rozrzedzonego powietrza. Po kilkudziesięciu latach badania doszedł do nowego wniosku, że „powietrze spiera się przed ciałem i wiruje” a za ciałem „podąża jeno przez krótką chwilę”. Stwierdził też już wówczas rzecz, którą my wymyśliłimy na nowo: Ze najmniejszy opór wywołuje i najlepszy jest taki kształt ciała, które z przodu jest półkolistę, a z tyłu ostre i wydłużone (popularna linia opływowa). Liczne zapiski i uwagi, które przez kilkadziesiąt niemal lat rzucał na papier ten wszechstronny i głęboko wykształcony człowiek, przechowały się do naszych czasów. „Sniłem kiedyś wczesnym dzieciństwem, że leżę w kołysce i przylatuje do mnie sęp, otwiera mi usta i muska je swymi piórami, jakby na znak, że przez całe życie mówić będę o skrzydłach” — napisał m. in. Bawił się w swej pracowni napełnianiem małych baloników z woskowego płótna.



mion zastępowała odpowiednio podwiązana szata. Niestety ten skok z wieży zakończył się śmiercią odważnego „lotnika”.

Już w XIII wieku wypowiedziano śmiała myśl: „Można by zbudować przyrząd, którym dałoby się wszędzie polecieć, gdyby się w nim siedziało i obracało maszynę, dzięki której skrzydła kunstownie z poszczególnych części złożone uderzałyby powietrze na podobieństwo latającego ptaka”. Poza tym jeszcze kroniki notują nazwisko astronoma z Norymburgi nijakiego Regiomontausa. Ten konstruował ptaki żelazne, które poruszały skrzydłami i utrzymywały się dłużej czas w powietrzu.

Ale pierwszym badaczem techniki latania pierwszym konstruktorem z prawdziwego zdarzenia był dopiero Leonardo da Vinci. Jego cenne rękopisy ocalały i przechowały się. Wydano je w XVIII w. Dziś znajdują się w Bibliotece Narodowej we Francji. Badania swe rozpoczął Leonardo systematycznie, powieździe można bez żadnej przesady — naukowo studiował ruchy wiatrów aby utalić prawa lotu ptaków. Nawiąki jego nosiły charakter poważnych dociekań a zarazem jasno wyrażały dokonywane spostrzeżenia. Ciekawe jest, jak mistrz da Vinci tłumaczył to, że ptak



Istnieje szereg rysunków szkicowych mistrza, których treścią są maszyny latające w rozmaitych koncepcjach. W roku 1505 wychodzi mała książeczka „Kodeks ptasiego lotu”. Tu znajdujemy wykład teorii Leonarda. Genialny artysta i inżynier sądził, że człowiek powinien dążyć do lotu żaglowego. „Potrzeba tu prawideł matematyki. Maszyna może być dziełem rąk ludzkich ale ręce te nie zdołają wprawić jej w długotrwały ruch”. Opierając się ciągle na ptakach — polecał studiować i innym ich anatomie i ruchy, a szczegó-



stko zostawało nie wykończono. Nawet maszyna latająca. Według konstrukcji wyobraźni prof. Giacomelli miał to być górnopłatowiec lżejszy od człowieka o rozpiętości 4,18 m. Pilot musiałby stać pod skrzydłami, a samolot ten nie posiadałby ogona. „Na skrzydłach wiatru” — można by powiedzieć, płynąc będą majestatyczne, lekkie maszyny. Procz brzmią te słowa, ukazujące wizję pierwszego startu: „Wielki ptak wzbije się ze szczytu pagórka do lotu, napełniając kosmos podziwem, a świat swoją sławą. I po wsze czasy chwała okryje miejsce, gdzie się on zrodził!”

Leonardo da Vinci rzucił iskrę niepokoju. Tliła się ona jednak przez długi okres czasu, nim wreszcie na nowo podjęto próby uskrzydlenia ludzkości. Był on najbardziej bliski prototypu dzisiejszego samolotu. Chciał zbudować skrzydłowiec tzw. ornitopter i śmigłowiec — najmłodniejszy dziś i najpraktyczniejszy w zastosowaniu do życia codziennego — helikopter.

Stefan Sioniński

Objawy choroby

Zapoznajmy się teraz pokrótce z przebiegiem biegunek letnich. Rozróżniamy dwie ich postaci: lekką, zwaną niestraw-



nością i ciężką czyli zatrucie pokarmowe. Ta ostatnia sprawa chorobowa często kończy się śmiertelnie. Charakterystycznymi objawami niestrawności są: gorączka, biegunka z wodnistymi, śluzowatymi, często zielonawo podbarwionymi stolcami oraz spadek ciała niemowlęcia. Objawy te są bardzo często lekceważone przez matkę i odnoszone do najrozmaitszych przyczyn np. wykuwanie się zębów. Następstwem tego jest nasilenie się opisanych objawów, co wraz z osłabieniem serca, przyspieszeniem oddychania, zaburzeniami czynności nerek i utratą przytomności, jako objawy zatrucia nerwowego — stanowi obraz zatrucia pokarmowego.

Znając przyczyny, które sprzyjają wystąpieniu biegunek, można łatwo wysnuć wnioski, w jaki sposób należy im zapobiegać. Oto wskazówki zapobiegawcze.

Zapobieganie:

- 1) Niemowlę należy karmić pierśią umytą wodą z mydłem;
- 2) unikać odstawiania dziecka w miesiącach letnich i strzec je przed przegrzaniem;
- 3) przestrzegać czystości przy sporządzaniu mieszanek, używać mleka przegotowanego albo sproszkowanego, dokładnie wyparzać flaszki i smoczki;
- 4) chronić pokarmy przed muchami i tępicie je wszystkimi dostępnymi środkami.

Jeżeli niemowlę zapadnie na biegunkę, należy możliwie natychmiast zastosować dietę przez 6—24 godzin. W czasie diety wodnej podaje się obficie przegotowaną wodę albo lekkie napar herbaty z sacharyną. Następnie przechodzi się do mleka kobycego do laktowanego lub mieszanek leczniczych z mlekiem sproszkowanym. Z leków najlepsze wyniki daje sulfaguabidyna i sulfasuksydyna.

W każdym przypadku biegunki obowiązkiem matki jest zwrócić się o poradę do lekarza, (b)



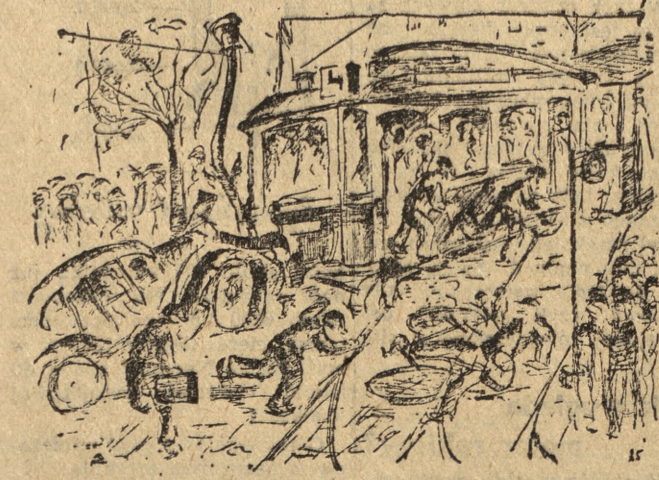
Rys. J. EYSYMONTA (kl. III)

też w sobie szereg talentów. Pięknie rzeźbi, maluje, rysuje, celuje w fizyce, dobrze recytuje. Muzy podały sobie tu zgodnie ręce.

Obok Ali „lepi” Basia Lisówna. Stoi sobie to małe 12-letnie nieboże, trochę umorusane, bosso, formuje kulę i powiada mi: „Ale mogę też Pani zaraz ulepić pleska, lub pastereczkę.” Wierzę, Basiu, że na pewno ślicznie ulepiłabyś mi zaraz nie tylko pleska i pastereczkę, ale nawet i kilka do tego owieczek...

Część I klasy wróciła już z artystycznej wycieczki. Na korytarzu rozwiązują jeszcze różne zawiłe kwestie z swym prof. Janem Mrozinińskim. — „Bo panie profesorko, ja już w swoich rysunkach zaczynam czuć ruch.” Przedstawiam yam tego „czujnego” młodzieńca. Nazywa się Młetek Kurpisz. Ma lat 14 (wygląda na mniej). Ojciec jest pracownikiem fizycznym na poczcie. W rysunkach swych umie rzeczwiście chwycić ruch i chwycić barwę.

Witka Michałaka można z powodzeniem nazwać „bede”. Bo wszystkie przedmioty ogólnokształcące ma na bardzo dobry, a i zawodowe też. Szczególne uzdolnienia wykazuje jednak w malarstwie i w rysunku technicznym. „Interesuje się też bardzo architekturą. Nieraz przez całe popołudnia chodzi sobie i chodzą po kościołach.”



Rysunek z wyobraźni — W. MICHALAK

DZIAŁALNOŚĆ GOSPOD SPÓŁDZIELCZYCH

— to praca w służbie społeczeństwa

Należy usunąć braki i niedomagania aparatu spółdzielczego

Na ogół społeczne zakłady zbiorowego żywienia spełniają właściwie swoje obowiązki wobec społeczeństwa i Państwa. Można w gospodach zjeść tanio i smacznie, również i obsługa jest sprawna i grzeczna. Można więc stwierdzić, że ogólnie biorąc nasz aparat spółdzielczy stanął na wysokości zadania i zwycięsko wyszedł z bitwy o uspołecznienie gospod żywienia zbiorowego.

To ogólne stwierdzenie nie wyklucza jednakże istnienia poważnych braków w pracy tych placówek. Główną bolączką naszego aparatu spółdzielczego to brak właściwie wyszkolonych kadr. Mówiąc o braku właściwie wyszkolonych kadr mamy na myśli głównie nie wykształcenie fachowe kelnerów i kierowników gospod, lecz ich wyrobienie społeczne. Brak nam jeszcze kelnerów — spółdzielców i kierowników — spółdzielców, społecznie wyrobionych, właściwie podchodzących do konsumenta — robotnika czy inteligenta. Często jeszcze wśród tych pracowników pokutują nawyki burżuazyjne. Spotykamy jeszcze niekiedy wśród kelnerów służalczy układ w stronę „panów” i pogardliwe burknięcia i protekcyjne zachowanie wobec robotników. Taki stan rzeczy w zakładach, w których ma jeszcze miejsce, winien być możliwie szybko i definitywnie zlikwidowany. Podobnie niewłaściwe podejście kelnerów przynoszących uśmiech naszej spółdzielczości musi być piętnowane.

Poniżej podaję kilka faktów dowodzących, że pewne placówki uspołecznione zbyt mało jeszcze uwagi poświęcają zagadnieniu właściwego doboru kadr.

Będąc zwolennikiem dobrej kawy, dość często odwiedzam kawiarnię „W-Z”. Zaobserwowałem tam niezbyt właściwe zachowanie kelnerów. W dniu 3 bm. byłem świadkiem następującej sceny: Sasiadka moja siedząca przy stoliku obok bufetu zamówiła herbatę. Po pewnym czasie zamówiona herbata otrzymała i w grzeczny sposób poprosiła o kawalek cytryny. Na tę prośbę kelner burknął: „Nie mogła pani od razu zamówić...”. Minęło dziesięć minut — cytryny nie podano. Amatorka cytryny raz jeszcze ponawia swoją prośbę. Mija dalszych piętnaście minut — a cytryny nie ma. Herbata w międzyczasie ostygła. Kobieta interweniuje u kierownika kawiarni, który udziela opieszalemu kelnerowi „pater noster” i za chwilę cytryna się zjawia. Nie na tym jednakże koniec. Przew pobieraniu należności za herbatę kelner rzucił złośliwe pytanie: „No i co użyło pani?”

Następnego dnia w tejże kawiarni inny wypadek: Przy stoliku siedzi młody robotnik i zamawiając filiżankę kawy prosi o możliwie szybkie podanie mu jej, bowiem śpieszy się na pociąg. Na to kelner: „Jeżeli się pan śpieszy, to po co pan do nas przyszedł?”

W tejże samej kawiarni jeszcze jeden wypadek który miał miejsce 7 bm. Było ciepło, siedziałem więc na tarasie. Wszystkie stoliki były zajęte, po tarasie zaś biegały dzieci, które przyszły z rodzicami. Kelner przez nieuwagę upuszcza butelkę z wodą sodową, która pęka. Szkła nie zbiera. Interwencji jakiś starszy pan i nie — szkło leży w dalszym ciągu. Ten sam obywatel zwraca jeszcze dwukrotnie kelnerowi uwagę, stwierdzając że choćby z uwagi na bawiące się dzieci, które mogą się o szkło pokaleczyć, należałoby szkło sprzątnąć. Niestety argumenty te nie przekonywały kelnera. Wówczas zdenerwowany gość stwierdza, iż będzie zmuszony poprosić milicję o interwencję w tej sprawie. Na to kelner replikuje: „Milicją to może pan dzieci straszyć”.

Jak wynika z powyższego, w kawiarni „W-Z” kelnerzy nie potrafią właściwie podejść do konsumentów ze świata pracy. Pokutują tam jeszcze stare tradycje, kiedy gośćmi byli róż-

nego autoramentu snobl, „niebieskie ptaki” i przedstawiciele inicjatywy prywatnej.

A oto przykład z innego lokalu. W dniu 5 czerwca br. byłem na obiedzie w „Gospodzie Łowickiej” przy ul. św. Marcina. Zamówiłem obiad klubowy. Zjadłem, poprosiłem o rachunek, zapłaciłem i dopiero wtedy przypomniałem sobie, że nie otrzymałem kompotu. Na moje zapytanie, czy dzisiaj nie ma deseru, kelner oświadczył, że „zapomniał mi go podać”. Nie było to jednakże zwykłe zapomnienie, bowiem za chwilę usłyszałem, że ów kelner

„zapomniał” również podać innym konsumentom.

Na zakończenie jeszcze jeden przykład tym razem niewłaściwego stanowiska kierownika gospody PSS nr 1 (dawniej Artus). W czasie trwania Targów można było zastać gospodę tę zamkniętą, na drzwiach zaś wywieszony napis: „Z powodu przepełnienia gospody zamknięta na 15 minut”. Nota bene gospoda ta zamknięta była przeszło pół godziny.

Takie błędy i niedociągnięcia muszą kierownicy gospod jak najprędzej zlikwidować.

S. Bieniewski

I krowy też chcą się opalać... czyli obrazki z Puszczykówka

Wspaniała pogoda w czerwcu to okazja, którą trzeba wykorzystać. Słoneczko świeci od rana, czyste niebo. W niedzielę warto więc pospieszyć na dworzec, jak najwcześniej wykupić bilet i pojechać do Puszczykówka lub Osowej Góry.

W pociągu bywa w taki dzień — wesoło, choć tłoczno. Słońce i niedziela — to połączenie które nie daje spokoju nawet studentom. Wprawdzie zabierają oni skrypty, książki i notatki,



ki, ale woda, plaża, las i młodość z pewnością utrudnią korzystanie z tych narzędzi nauki po przyjeździe na łono natury.

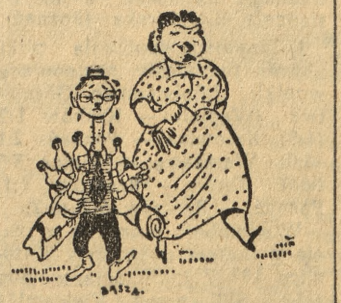
— Kolega też jedzie? Może do Osowej Góry?

— Do Puszczykówka — odpowiada zagadnięty.

— To źle. Tam będzie dzisiaj straszny tłok. My do Osowej, bo mniej ludzi.

Okazało się, ku zdziwieniu towarzyszy podróży, że w Puszczykówku wysiadła szczupła garstka pasażerów, a w dalszym ciągu pełen pociąg pojechał do tejże Osowej Góry.

Szkoda, że na miejscu w Puszczykówku zaraz za torem kolejowym wita wysiadającego tablica ogłoszeń z wyrwaną siatką i połamanymi słupkami oraz przewróconą w trawie ławka. Wprawdzie to nie przeszkadza w drodze nad Wartę i w kupowaniu licznych butelek limoniady i piwa „na zapas”, ale



rozporządzenia i zawiadomienia miejscowych władz powinny być otoczone większym szacunkiem.

Przy jednym z kiosków w drodze na plażę masa ludzi.

— Tata, tata weź dla nas jeszcze cztery ciemne — słychać dziewczęcy głos.

— Nie będziecie mogły później ruszyć się z łąki — odpowiada, patrząc żałośnie na portfel, głowa domu.

Nadbrzeżna łąka powoli się zaludnia. Prom przewozi i zapalał liczne rzesze łączących drugiego brzegu ze względu na piękny las. Po „tej” stronie liczne towarzystwo gra w siatkę,

inni urządzają gruntowny posiłek, młodzi szukają zaciśca, starzy cienia, miłośnicy muzyki próbują swych akordionów.

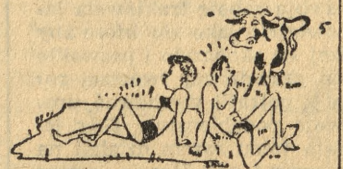
A oto podsłuchana rozmowa:

— Ja ci powiadam, że to miejsce wcale nie jest odpowiednie. Zobaczysz — zaraz przyjdą krowy, będą się brzydko zachowywać i nie będzie można spokojnie się opalać — mówi ona.

— Głupstwo krowy. — Nic ci nie zrobią. One zresztą też mają prawo do słońca. Na razie mamy dobry punkt: bo i woda blisko i kępka drzewek z cieniem i doskonała operacja słoneczna — odpowiada on.

— Uważam, że możemy wobec tego nie rozmawiać ze sobą — mówi ona i rozkładając koc siada na nim, tyłem odwracając się do „niego”.

Bzykały świerszcze, gwarzyli sąsiedzi z innych malowniczych grup, jakieś towarzystwo produkowało trojaka w strojach plażowych i przy dźwiękach harmonii.



A krowy jednak przyszły.

— Trzeba wstać stąd, bo tu dobra trawa. Krowy tu najlepiej jedzą. — Staruszek o opalonej na heban twarzy stanął z laską w ręce. Obok niego dwa psy trudnej do odgadnięcia rasy. Nikt się nie ruszył. Krowki machając ogonami ruszyły dalej, trzymając się brzegu rzeki i co chwilę patrząc w słońce. Stary pastuch zrezygnował. Obzucił „głuchych” mieszczuchów w dziwacznych strojach nogardliwym, choć wyrozumiałym spojrzaniem i — powędrował za stadem.

— Nie mówiłam — odezwała się ona. Przyszły...

— Ale poszły dalej. Zresztą krowy też się chcą opalać — odrzekł filozoficznie on. Zaczęła się dyskusja na temat tych nieznośnych mężczyzn i przydatności zwierząt domowych.

A po drugiej stronie rzeki wędrowała ze śniegiem orkiestra dęta, niosąc swe instrumenty. Po jakimś czasie słychać było skoczne dźwięki polki.

— Maiówka — stwierdziła ona. Też, że się ludziom chce tańczyć w taki upał...

— Każdy inaczej przeżywa temperaturę — odezwał się on.

Spokojną wstęgę Warty przecięły cztery motorówki. Wzbudziły zaciekawienie i niewypowiedzianą słowami zazdrość pod adresem załogi.

Wreszcie słońce „miało się ku zachodowi”. Trzeba było

Przygotowania do zniw 15-tysięczny KLIENT w spóldzielniach produkcyjnych powiatu średzkiego w poznańskim „Domu Dziecka”

Istniejące w pow. średzkim Spółdzielnie Produkcyjne zaczynają odgrywać w życiu gospodarczym powiatu coraz większą rolę i znaczenie. Terminowe, planowe i sprawne wykonanie planów prac wiosennych w spółdzielniach rolniczych, dowodziło wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Jedną z pierwszych spółdzielni, która zameldowała o zakończeniu prac wiosennych była RSW Plawce. W dalszej kolejności to RSW Tarnowo, Zdziechowice, Mączniki, Węgierskie, Dębicz, Zasiewy w tych spółdzielniach zostały ukończone na kilka dni przed terminem. Podobnie było z sa-

dzeniem ziemniaków Plany gospodarze wykonano w 103 do 110 proc.

Powyższe sukcesy przypisuje się w pierwszym rzędzie szeroko rozwiniętemu współzawodnictwu pracy indywidualnemu i zespołowemu, dobrej organizacji pracy, zobowiązaniom powziętym przez członków spółdzielni z racji 1 maja i Święta Ludowego.

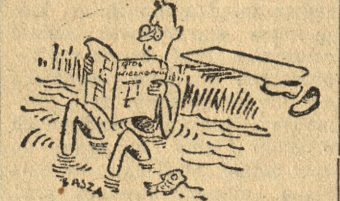
Obecnie po zakończeniu prac wiosennych w polu i uprzednim wyremontowaniu maszyn spółdzielnie przystąpiły do sianokosów. Naprawia się w dalszym ciągu wozy żniwne, drabiny, maszyny żniwne.

Dużo trudności w tym od-cinku ma jednak spółdzielnia w Węgierskim, które niewątpliwie wnet zostaną usunięte przy bratniej współpracy ekipy technicznej cukrowni Środa. Oprócz tych prac będących wstępem do akcji żniwnej, spółdzielcy na zebraniach swych już teraz omawiają szczegóły techniczne szybkiego zbioru plonów z pola, inwestycje i remonty zabudowań gospodarczych, plany na przyszłość wydajności z 1 ha analizują szczegółowo poszczególne prace.

Na podkreślenie zasługuje również żywy udział miejscowych kobiet. Jedną z tych aktywnych kobiet to ob. Deta ze Zdziechowic, która wybrana przez ogół członków wyjechała ostatnio na wycieczkę do Związku Radzieckiego.

Ze wszystkich poczynań spółdzielców przebiega głęboka troska o ogólne dobro spółdzielni, które pracą swą i wydajnością z 1 ha podnoszą dobrą ogólnonarodową i znacznie przewyższają gospodarstwa indywidualne.

Nowe życie, jakie zapanowało na istniejących dotąd spółdzielniach produkcyjnych zaczyna coraz bardziej promieniać na dalsze wsie pow. średzkiego, na których kwestia wyższych form gospodarowania jest coraz częstszym tematem zainteresowania ogółu mieszkańców. (gr)



zwijać manatki. Zaczął się ruch powrotny.

— Ojoj. Nie mogę się ruszyć.

— Pali mnie twarz i szyja, och... och... — pierwsza zaczęła ona.

— Popatrz zresztą na twoje plecy i ramiona.

— Boją, ale nie będę krzychał — zaciskając zęby — odrzekł on, przybierając minę bohatera.

Na dworcu — cisza.

Szczęśliwcom w przedziale „pierwszego” pociągu (bo drugi odchodzi za 10 minut) opowiadał zapałony wędkarz, jaki połów miał jego kolega.

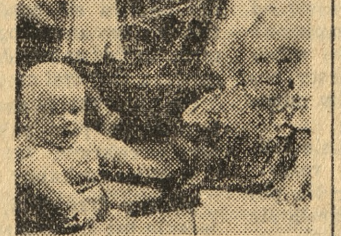
— Uważacie, ciągnie, ciągnie. Koledzy mówią: ostrożnie, to dopiero będzie sztuka. A prąd był mocny. Wyciąga — gałąź. Zwykłą gałąź — a proszę państwa... Wścibski



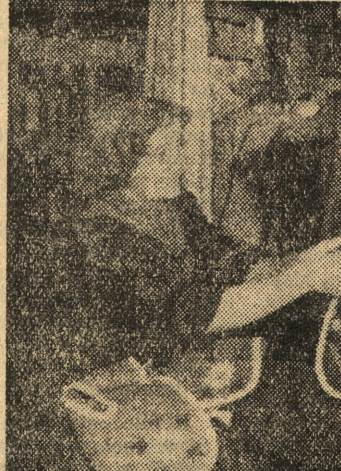
Polska Ludowa otacza szczególną opieką dzieci. Dowodem tej troski o najmłodsze pokolenie jest także otwarcie Domu Dziecka MHD w Poznaniu przy ul. Mielżyńskiego. Tutaj można wszystko otrzymać co potrzeba dla niemowlęcia i starszych dzieci. Na zdjęciu widzimy jakim zainteresowaniem matek i dzieci cieszy się dział zabawarski Domu Dziecka.



U tego trzyczera dzieci nie płaczą. Mała obywatelka zaabsorbowana jest otoczeniem i grzecznie siedzi na fotelu-koniku.



Jacusi i Anielka zasiedli w „taku” przy stole z książeczkami. Czytanie i oglądanie obrazków też należy do przyjemności.



Mały bobas otrzymuje nowe ubranko. Będzie się w czym pokazać wśród rówieśników. Dział odzieżowy MHD jest bogato zaopatrzonej w artykuły dziecięce.

Osiem dni zaledwie stoją otworem podwoje poznańskiego wzorcowego domu towarowego dla najmłodszych obywateli Polski Pracującej.

Ze przeciwieństw już przewidywało się poprzez stoiska Domu Dziecka klientów, to tylko jeszcze jeden dowód potrzeby i konieczności istnienia takiego domu.

W ciągu tych paru dni pracy zdołano jednak podsumować szereg doświadczeń, które pozwolą usprawnić jeszcze to co do usprawnienia pozostało. Doświadczenia te zastosuje się, rzecz prosta, przy realizowaniu dalszych domów tego typu — oczywiście w aspekcie ogólnokrajowym.

Te cenne uwagi, o których mówi nam zastępca kierownika Domu Dziecka, ob. Stanisław Frączkiewicz, pozwolą nam wszystkim słusznie je ocenić, ale i rzeczowo skrytykować. Ta krytyka odnosi się do kupujących samych. Z pewnych obserwacji wynika bowiem, że pęd do nabywania niektórych towarów przybiera u pewnej części kupujących charakter panicznego wyrwania sobie towarów z rąk. W dalszym ciągu należy wspomnieć o słusznym zarządzeniu MHD, by niektóre towary sprzedawane w kioskach Domu dopiero po godzinach południowych, by udostępnić te artykuły wszystkim pracującym. Tym niemniej zadowolone twarze, rozradowane oczy dzieci, szczerzy ich uśmiech świadczą o tym, że Dom Dziecka spełnia swe zadanie, jakiego od niego oczekuje kraj, dążący ku najlepszym swoim celom.

Świadczy też o tym powaga i zadowolenie z twarzy Wacława Pudliszewskiego z ulicy Lodowej 27 m. 10, robotnika parowozowni w Poznaniu, który właśnie wczoraj wychodził z naszego Domu jako 15-tysięczny klient. (now)



Kupować coś w wielkim magazynie i chodzić od działu do działu z dzieckiem nie należy do przyjemności. W poznańskim Domu Dziecka pomyślano o tym, aby użyć matkom podczas dokonywania zakupów. W „taku” można zostawić dziecko pod opieką fachowych pielęgniarek. Kilka minut zabawy, jazdy na żelazku — to naprawdę raj dla naszych milusińskich.

Fantastyczne operacje profesora Bogoraza

przedłużanie i skracanie rąk i nóg

Setki i tysiące ludzi na skutek odniesionych ran lub w następstwie infekcyjnych schorzeń w kościach przez całe życie pozostają kalekami tylko z tego powodu, że jedna ręka stała się krótsza. Ludzie ci muszą używać protez i specjalnie ortopedycznego obuwia. Kręgosłup ich ulega skrzywieniu. Czy możliwa jest taka operacja, która by inwalidów czyniła zupełnie zdrowymi ludźmi? Możliwa

W Moskwie pracuje sławny chirurg laureat Premii Stalinowskiej prof. Mikołaj Bogoraz, który od długiego szeregu lat przeprowadza wprost fantastyczne operacje.

Operacja dokonywana przez niego na kościach nazywa się naukowo segmentową osteotomią, tj. odcinkowym cięciem kości. Odbywa się ona w ten sposób: Operowanemu ukośnymi równoległymi cięciami rozcina się kość, np. kość nogi w całej jej grubości w dwóch lub trzech miejscach. Zamiast jednej całej kości powstaje kilka oddzielnych kostnych

segmentów. Im bardziej trzeba przedłużyć nogę, tym więcej robi się segmentów. Następnie ranę opatrkuje się i do dolnej kończyny przymocowuje obciążenie do 15 i więcej kilogramów wagi.

Ciężar ten rozciąga cząstki rozciętej kości i noga stopniowo przedłuża się. Operowany nie odczuwa prawie żadnego bólu. Po 35—40 dniach kość zrasta się. Długość nogi wzrasta do potrzebnego rozmiaru. W klinice prof. Bogoraza przedłużenie nogi praktykowane jest do 14 cm. Człowiek pierwszy raz w życiu lub kaleka na skutek odniesionych ran staje mocno na nogach.

Smiałość twórczej myśli

A oto inna operacja, która nosi imię Bogoraza. Sarkoma (nowotwór) zaatakowała łokieć lub kolano. Aby uratować życie człowieka, chirurg normalnie odcina rękę lub nogę powyżej nowotworu. Prof. Bogoraz poszedł inną drogą. Postanowił usunąć całą dotkniętą przez sarkomę część ręki lub nogi, lecz zachować wiązki naczyń i łącznie górne i dolne odcinki pozostałej kości. Na szczęście dla chorego człowieka sarkoma paraliżuje naczynia krwionośne i nerwy na samym końcu.

Proszę sobie wyobrazić śmiałość twórczej myśli autora tej operacji. Dotknięta sarkomą kość, mięśnie, skóra i cały środek nogi lub ręki zostaje wycięty, pozostaje jedynie dolna część kończyny, którą łączy z górną tylko wiązka naczyń i nerwów — mostek pulsujący w powietrzu. Krew przebiega tym wąskim mostkiem do dolnej części nogi lub ręki oddzielonej od górnej pustą przestrzenią gdzie niedawno był jeszcze staw. Chirurg przyciąga do siebie pozostałe części kończyny, łączy kość z kością, mięśnie z mięśniami i skórę ze

skórą. Kończyna ulega skróceniu, lecz noga została uratowana. Nie może jej przecież zastąpić najdoskonalsza nawet proteza.

Fantazja staje się rzeczywistością

Od opisanej operacji mamy tylko jeden, co prawda bardzo trudny krok do ocalenia odciętych rąk i nóg. Do prof. Bogoraza często zwracano się z prośbą o „przyszyście nogi lub rękę”. Znakiem chirurg radziecki podjął się rozwiązać to zadanie, o którym marzyli nie tylko zwykli ludzie lecz i chirurdzy. Przeprowadzone przez prof. Bogoraza doświadczenia na zwierzętach dały doskonałe wyniki. Odcięto psu nogę, potem znów połączono kość stawy i nerwy, wpuszczono do przyszytej nogi krew i noga zwierzęcia zrosła. Bo prof. Bogoraz nie wątpi, że już wkrótce tak pomyślną operację przeprowadzi na człowieku.

Albo weźmy inny przykład. Człowiekowi „nawaliła” wątroba. Krew żylna z jamy brzusznej z trudem przenika przez chorą wątrobę. Następuje rozedma żołądka, opuchlina, która może spowodować śmierć człowieka. Prof. Bogoraz przeprowadził operację polegającą na przeszczepieniu żyły, gromadzącej krew z wewnętrznych organów jamy brzusznej do żyły czczej. Myśl chirurga była jasna, ziemniak kierunek krwi skierować ją nie do wątroby, lecz innym korytem do żyły czczej. Wówczas chora wątroba przestanie być przeszkodą dla przepływu krwi i ustąpi zastój krwi. Opuchlina stopniowo zanika. Organizm potrafi się przystosować do nowych warunków istnienia.

W ślad za prof. Bogorazem podobnych operacji dokonali z powodzeniem inni chirurdzy radzieccy. Dziś metoda prof. Bogoraza weszła do skarbicy chirurgii radzieckiej i światowej.

Choroba Bazedowa

W życiu organizmu poważną rolę odgrywa tarczycza. Przy niemożliwym funkcjonowaniu jej człowiek zapada na tzw. chorobę bazedową. Przy obni-

żonej funkcji tarczycy następuje kretylizm.

Prof. Bogoraz doskonałym wynikiem przeszczepia naczynia tarczycy chorych na bazedówkę na chorych cierpiących na jej zanik. Operacja taka daje dobre wyniki obydwu stronom. Tak samo jak tarczycza również przysadka mózgowa należy do gruczołów sekrecyj wewnętrznej i od stanu jej zależy wzrost człowieka. Lipiluci są dlatego małego wzrostu, że ich przysadka mózgowa nie wydziela do krwi hormonów regulujący wzrost organizmu. Prof. Bogoraz przeszczepia przysadki mózgowe ze świeżych trupów karlikom. Arterię gruczołu wziętą z trupa zszywał z odpowiednią arterią małego człowieka. Karlik osiągał wzrost wyższy o 15 cm.

Trzeba zaznaczyć, że prof. Bogoraz poświęcił się myśli przedłużania i skracania kończyn ludzkich na skutek osobistego nieszczęśliwego wypadku. Zawezwany do szpitala wojsk. w czasie Rewolucji Państwowej wpał pod tramwaj, który odciał mu obydwie nogi. Prof. Bogoraz jako chirurg nie stracił przytomności i wysiłkiem woli ścisnął krwionośne naczynia obydwu nóg i w ten sposób ocalał.

H. Barański

UWAGA! UWAGA!

Nasz dzisiejszy konkurs

WSZYSCY do rozwiązania 1 krótkiej zgadywanki

Na ostatniej stronie dzisiejszego wydania „Głosu” zamieszczamy pocieszny — przyznajcie to sami, drodzy Czytelnicy, rysunek.

Wczasy! Obiecujące, dobre słowo. Słońce, powietrze, woda... pyszny wyprocynek.

Ale, co to?

Spójrzmy na obrazek. Uważny obserwator dostrzeże, że rysunek ma pewne braki.

Nic w tym dziwnego, bo nasz rysownik usunął zeń pewne przedmioty.

Są to: PIŁKA, RADIOAPARAT I SZACHOWNICA.

I oto mamy nasz nieoczekiwany konkursik:

Biorący udział w konkursie winni w odpowiedzi podać, W KTÓRYM MIEJSCU POWINNY SIĘ TE BRAKUJĄCE PRZEDMIOTY ZNALEZĆ.

A teraz do pracy.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ:

DO 20. BM.

Nagrody: to co każdemu najmilsze:

DOBRE I CENNE KSIĄZKI

PRAWO ŻYCIE

K. Stanisław, Szprotawa. — Informacje co do rehabilitacji osób, które były zatrudnione w policji państwowej (tzw. granatowej) znajdzie Pan w Dzienniku Ustaw nr 65 z roku 1947 poz. 385 (do przejrzenia w najbliższym Sądzie Grodzkim lub Urzędzie Gminnym).

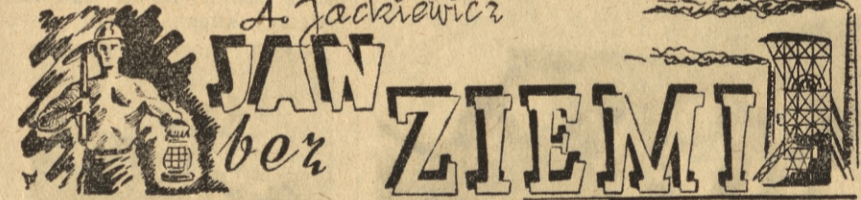
J. K., Wołczyn. — Radzimy bezwzględnie zażądać zwrotu wpłaconych zaliczek i od umowy odstąpić. Sprawa kwalifikuje się do postępowania karnego.

B. L. S., Daszyńskiego 42. — Żądanie zwrotu wydatków jest bezprzedmiotowe w stosunku do współlokatora. Ewtl. roszczenie można by skierować przeciwko właścicielowi domu. Mając jednakże na uwadze, że drobne naprawy obciążają najemcę, wytoczenie takiego pozwu uważamy za bezcelowe.

P. Walorski. — Jako spadkobierca odpowiada Pan za podatek od wzbogacenia wojennego.

Czytelnicy Zielonej Góry. — 1) Utrata obywatelskich praw honorowych obejmuje utratę tytułów zaszczytnych orderów i odznaczeń, tudzież zdolności do ich uzyskania. 2) Jeżeli stan faktyczny przedstawiony w liście odpowiada rzeczywistości, należy złożyć doniesienie do Urzędu Skarbowego.

391



JAN BER ZIEMI

Przez całą noc w lesie tajał śnieg. Z ukrytych w mroku gałęzi dębów i sosen spływały mokre i ciężkie platy rozpryskując się na ziemi, woda kapiała z drzew i krzaków, cały las był napelniony równym, niepokojącym szmerem. Marta Cieślilkówna i Bronka — córka starego Cwieka trzymały się skraju lasu. Tędy iść było najbezpieczniej. Niemcy bali się lasów, omijali je. Kilkakrotnie w ciągu tego nocnego marszu minęły linie okopów SS ciągnące się od lasu na południe, słyszaly przyciszone głosy żołnierzy. Wówczas głębiej wchodziły między zarośla, koło północy po błędziły i długo trwało nim znów odnalazły właściwy kierunek.

Zbliżał się świt. Teren stawał się falisty. Zatrzymały się. Marta, rozgarniając krzaki, wyjrzała z lasu. Na polach nie było zbyt ciemno. Starala się zorientować, gdzie się znajdują. Na południu zagrały działa i umilkły, jakaś daleka rakietka na chwilę czerwonym blaskiem oświetliła chmury. Na ich tle Marta ujrzała falistą wyniosłość Barbarki. Coś się do Bronki, która przysiadła za krzakiem pod drzewem i rozcierała rękoma zmęczone nogi.

— Jesteśmy już koło osady — powiedział syczącym głosem Marta. Neda, leko zawarczał motor samochodu. Ktoś zaklął po niemiecku.

— Obsadzili już wzgórza — dodała Marta. Przysiadła obok Bronki i z wprawą kłęciła sobie papierosa zgrybiałymi od chłodu palcami. Bronka wciągnęła rozcierała tydki. Nie miała na sobie długich butów, w jakie była zaopatrzona Marta, trzewiki jej od dawna przemokły.

Naradzali się, co dalej robić. W lesie czuły się bezpiecznie, ale las nie sięgał do osady, trzeba było go opuścić i wyjść na odkryty teren. Bronka gonila resztkami sił — przyznała się do tego, chciała jak najprędzej znaleźć się w domu. Zęby jej dzwoniły ze strachu i zimna. Radziła by jak się trochę rozwidni, wyjść z lasu drogą, która musiała przebiegać gdzieś w pobliżu i udać się wprost do osady.

Może niepotrzebnie ją brałam. Bóg jeden wie, co się jeszcze może stać — myślała Cieślilkówna. Ale Bronka była uparta w momencie walki o osadę chciała być na miejscu. Powarowały te dziewczęta, żołnierka im się śni — myślała Marta. Ją te rzeczy już dawno przestały bawić, całą swoją robotę traktowała jako ciężki obowiązek, jako zło, które aby jak najprędzej się skończyło i pozwoliło przystąpić do prawdziwej twórczej roboty. Czajka ją potrafił wychować, urosił ją na swoje podobieństwo. Gdy jeszcze dwa lata temu razem działali na terenie Zawiercia i gdy Marcie jeszcze imponowały bojowe wycieczki, Czajka ją często ochładzał. „Nie ma się czego cieszyć, dziewczyno, burzymy, niszczymy toż, wysadzamy w powietrze mosty, zabijamy ludzi, a przecież naszym zadaniem jest budować, budować, a ludzi do ziemi nie posyłać, tylko właśnie dać im żyć.”

Tak mawiał Czajka, wychudły, postarzały przez lata okupacji, ale przecież jednocześnie niezmienny, jakimś ogromnym ogniem płonący, jak wówczas jeszcze, gdy go w czasie strajku w latach trzydziestych na nowo poznała.

Marta ściągnęła brwi. Opuściła głowę. Poprawiła na włosach kraciastą chustkę. Czajka rzadko mówi o wielkich sprawach, te słowa, które zapamiętała, wypowiada w chwilach ciszy i rzadkiego wyocyunku. Na codzień ich nie używana codzień jest cały w czynie, w organizowaniu bojówek, oddziałów, nawet na tajnych zebraniach mówi o codziennych sprawach, o doraźnych na dziś najważniejszych zadaniach.

Marta pracowała przez całą okupację, była z nim często dzień i noc, z nim wspólnie układała gazetki okólniki, rozkazy, a jednak o jego sprawach, o jego własnych takich zupełnie prywatnych myślach wiedziała bardzo mało. Czasem jej się zdaje, że Czajka na tyle przyzwyczaił się do jej obecności, tak mu Marta spowszechniała — a w końcu zapominał uczuć jakimi ją kiedyś darzył.

Marta poruszyła się, nogi jej ścierpiły, wstała. Trzeba już ruszać, pomyślała, ale natrętne rozważania nie dały się odpuścić. Oto przed jej oczami staje łodowacz Sroka, który przed tygodniem Czajkę odwiedził, gdy Czajka już wrócił z Guberni. Stał przed nią Sroka i szeptał: „Nie wiem, jak mu to powiedzieć, jego żonę Niemcy powiesili.”

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ponad 5 tys. młodzieży bierze udział w IV Ogólnopolskich Igrzyskach Szkolnictwa Zawodowego

W Warszawie odbyło się na stadionie WP uroczyste otwarcie IV Ogólnopolskich Igrzysk Szkolnictwa Zawodowego. Igrzyska, w których bierze udział młodzież całej Polski zgromadziły na starcie ponad 5000 uczestników we wszystkich dziedzinach sportu.

Na otwarciu przybył m. in. prezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego ob. Janusz Zarzycki, wiceminister oświaty dr Henryk Jabłoński i liczni zaproszeni goście.

Do zebranych młodych sportowców przemówił prezes CUSZ ob. J. Zarzycki, który przedstawił ogólny zarys sytuacji międzynarodowej i omówił udział postępowej młodzieży

na całym świecie w walce o pokój. Przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto flagę państwową na maszt, po czym zawodnicy wypuścili gołębie symbolizujące niezłomną walkę o pokój wszystkich młodych sportowców i całej młodzieży polskiej. Część oficjalna zakończona została odśpiewaniem przez zebranych hymnu młodzieży demokratycznej.

W półfinałowym biegu na 100 m Ratajczak (Katowice) uzyskał czas 11,2, a poza nim do finału zakwalifikowali się: Kucharski (Lublin), Szczęsny (Warszawa), Kozłowski (Łódź), Szymura (Kraków) i Wiza (Poznań).

W biegu na 60 m dziewcząt do finału weszły: Kowalska (Toruń), Kozłowska (Białystok), Kękus (Katowice), Pytlak i Stasiak (Poznań). Do sztafet 4x100 m i sztafety olimpijskiej zakwalifikowały się również drużyny Poznańskie.

Do finału w rzucie dyskiem w konkurencji chłopców weszło 15 zawodników, przy czym najlepszy wynik 48.60 osiągnął Strzeliński (Poznań).

W konkurencji skoków wżwyż wśród 15 wylonionych finalistek najlepszy wynik osiągnęła Białkowska (Poznań).

Półfinałowe spotkania piłki nożnej przyniosły następujące wyniki: Ministerstwo Górnicwa (Węgiel) — Kraków 1:2 (1:0), Katowice — Poznań 2:1 (0:0), Warszawa — Kielce 3:0 (wo), Toruń — Rzeszów 7:1, Poznań — Rzeszów 5:2 (3:2).

W wieloboju junackim w rzucie granatem zwyciężył Katowice 182.37 (punktacja według tabeli SP) przed Kielcami i Białymstokiem.

W konkurencji jaka był tor przeszkód zwyciężyła Warszawa w czasie 4.18.6 — 72 pkt., przed Katowicami i Poznaniem.

W turnieju bokserskim rozegrano 19 walk. Do niespodzianek należała porażka w wadze muszei Kargiela (Łódź) z Kukierem (Lublin) oraz Soczewińskiego (Gdańsk) z Frydrychem (Węgiel) w wadze piórkowej. Poza tym wymienić należy walki: w piórkowej, w której Fiedorek (Katowice) pokonał Izydoreczka (Szczecin) w lekkiej Pasławski (Kraków) wygrał z Fitasem oraz Kaźmierczak (Poznań) zwyciężył Zielńskiego (Gdańsk).

SPOTKANIE

dwóch „Kolejarzy”

W dniu dzisiejszym o godzinie 18 rozegrany zostanie ciekawy mecz piłki nożnej pomiędzy „Kolejarzem” z Warszawy (dawniejsza „Polonia”) a jedenastka poznańskich kolejarzy. Mecz dzisiejszy po dłuższej przerwie w rozgrywkach ligowych wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie.

Spotkanie powyższe odbędzie się na boisku Związku Kowca Warty.

Kolejarz (Leszno)

— Ogniwo (Poznań)

Dziś, w niedzielę, o godz. 11 na Stadionie Miejskim przy ul. Olimpijskiej, odbędzie się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy A POZPN pomiędzy mistrzem grupy ZKS „Kolejarz” (dawn. „Polonia” Leszno) a ZKS „Ogniwo” Poznań.

Mistrzostwa okręgu w bagnecie

PZS organizuje mistrzostwa klubowe wszystkich sekcji szermierycznych. W mistrzostwach mogą wziąć udział również: milicja, wojsko, SP oraz szkoły. Pierwszych 6 finalistów ze wszystkich klubów przeprowadzających zawody zostanie zakwalifikowanych do indywidualnych mistrzostw okręgu. Mistrzostwa odbędą się 24 i 25 czerwca. (mm)

Letnie sukienki na wczasy „MODA I ŻYCIE” nr 17. 1117



Sze! Drogi panie, jeśli pan jesteś takim durkiem, że nie możesz nie spamać, to rób to pan tak, jak ja — notuj wszystkol

O lepsze

połączenie

Poznań — Srem

Do Redakcji Głosu Wielkopolskiego W mieniu kilkudziesięciu pracowników fizycznych i umysłowych...

Długość gdy przyjdzie sobota każdy się cieszy, że będzie mógł do rodziny jechać i to jak najszybciej...

Osobne zagadnienie to szkolnictwo średnie, rozwijające się szczególnie w Sulechowie, gdzie znajdują się Licea Pedagogiczne i Wychowawczy...

Ważniejsze telefony: MO 555, PCK 999, Straż Pożarna 800, Szpital Miejski 562, Repertuar kin: „Słońce” — „Hrabia Monte Christo”...

Dzieci w Bukowcu Górnym obchodzą swoje święto

Dzieci Bukowca Górnego w pow. leszczyńskim miały spędzić swoje święto. Uczennice i uczniowie miejscowej szkoły powszechnej...

Później był podwieczorek składający się z kakao i słodkich bułeczek. Nie dopisały tylko mamusi Bukowca Górnego...

Rozwój szkolnictwa w powiecie świebodzińskim Pachną siana pod Baryczą

Powiat świebodziński jest jednym z produkujących powiatów na odcinku życia oświatowego i kulturalnego na terenie Ziemi Lubuskiej.

Dzisiaj 50 procent szkół w powiecie realizuje program szkół pełnych, 7-klasowych. W pierwszym etapie wciągnięto do pracy liczne kadry nauczycieli niewykwalifikowanych.

Już w początkach organizacji szkolnictwa pomyślano o tych wszystkich, którzy mają na skutek drugiej wojny światowej braki w wykształceniu podstawowym.

Dotychczas kursy te ukończyło 286 absolwentów, którzy otrzymali świadectwa ukończenia pełnej szkoły powszechnej.

Osobne zagadnienie to szkolnictwo średnie, rozwijające się szczególnie w Sulechowie, gdzie znajdują się Licea Pedagogiczne i Wychowawczy.

Ważniejsze telefony: MO 555, PCK 999, Straż Pożarna 800, Szpital Miejski 562, Repertuar kin: „Słońce” — „Hrabia Monte Christo”...

Robotniczy Jacht-Klub w Gnieźnie przed letnim sezonem

Robotniczy Jacht-Klub Ligi Morskiej zapoczątkował letni sezon walnym zebraniem, na którym omówiono osiągnięcia i niedociągnięcia.

W planach pracy na br. przewiduje się kurs żeglarski dla młodzieży robotniczej, poza tym zakupione zostaną dwie łodzie żaglowe.

W bliskim obchodzie Święta Morza weźmie klub gremialny udział, spuszczając na wodę wszystkie łodzie wiosłowe i żaglowe.

Nowy Tomysł

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Nowym Tomyslu zastosowało przy wszystkich swoich pracach system współzawodnictwa.

W wyniku wyborów na przewodniczącego Prezydium PRN wybrano jednogłośnie ob. Antoniego Filipiaka, na zastępcę ob. Franciszka Maleckiego.

Pierwsza sesja PRN w Trzciance

Dzień 2 czerwca minął w Trzciance pod znakiem obrad Powiatowej Rady Narodowej. Na pierwszej sesji złożyli sprawozdanie z dotychczasowej działalności ob. Antoni Filipiak — przewod. Pow. Rady Narodowej...

Ważniejsze telefony: MO 555, PCK 999, Straż Pożarna 800, Szpital Miejski 562, Repertuar kin: „Słońce” — „Hrabia Monte Christo”...

Wiadomości z Krotoszyńska

Walne zgromadzenie Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Ostatnio odbyło się w sali „Domu Kultury” Zw. Zaw. w Krotoszyźnie walne zgromadzenie członków Pow. Spółdzielni Spożywców w Krotoszyźnie.

Gorzów

Niedzielną inauguracyjną koncert w Parku Wiosny Ludów odbędzie się w dniu 11 bm. od godz. 10-12.

Gniezno

Walne zgromadzenie Gnieźnieńskiej Spółdzielni Powszechnej odbędzie się dziś, 11 bm. o godz. 10 w świetlicy GSP przy ul. Chrobrego.

Zielona Góra

W niedzielę, dnia 11 bm. rozpoczyna się na terenie miasta i powiatu imprezy związane z uroczystym obchodem Tygodnia Zdrowia.

Międzyrzecz

W dniu 8 bm. został rozegrany mecz piłkarski pomiędzy Z. K. S. „Gwardia” Międzyrzecz a Z. K. S. „Gwardia” Świebodziń z wynikiem 4:3 (1:2).

Ważniejsze telefony: MO 555, PCK 999, Straż Pożarna 800, Szpital Miejski 562, Repertuar kin: „Słońce” — „Hrabia Monte Christo”...

Pracownicy poszukiwani

2 maszyniści ze znajomością prac biurowych oraz 2 młodsze siły z praktyką biurową przyjmie natychmiast przedsiębiorstwo państwowe.

2 techników budowlanych, robotników — stolarzy maszynowych, 30 dekarzy na dachówkę, pape, łupek, eternit, 30 robotników (prace murarskie, dekarzkie i inne), 10 murarzy, 5 blacharzy i tylęł pomocników, oraz pomocnika kowalskiego...

Ogłoszenia drobne

Wolne osady: Gospośnia do prac domowych może się zgłosić zaraz. Matełki 66 piekarnia. 3327g.

Nauka: Handlowy Kurs półroczny rozpoczyna 4 lipca Kursy Handlowo-Administracyjne Izby Przemysłu i Handlowej Wawrzyniaka 33. K1254

Osobiste: Wzrosty słubne suknie najmłodszym wypocząz wolonu upinam Mickiewiczza 28. 2245g

przedaż: BSA 500 sportowy po generalnym remoncie sprzedam Szewska 20 magazyn mebl. 3376g

Zamiana: Zmiana 2 pokojów w Sopocie na 2 pokoje z wygodami i pokojem z kuchnią z wygodami w Poznaniu. Wiadomości — Poznań Przemysłowa 21 m 4. 3208g

Ważniejsze telefony: MO 555, PCK 999, Straż Pożarna 800, Szpital Miejski 562, Repertuar kin: „Słońce” — „Hrabia Monte Christo”...

Celem uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego

Rocznice Manifestu Lipcowego postanowiło Koło Grodzkie ZSL w Gnieźnie uczcić specjalnym czynnem. Na zebraniu, które odbyło się w tych dniach pod przew. ob. Stanka, uchwalono, by czynnem lipcowy związać z pracą na wsi, wysyłając do wioski ekipy, które by uaktywniły pracę społeczną wśród chłopów...

11 KRONIKA CZERWIEC

NIEDZIELA | Słońce w.: 3.30 zach.: 20.14 Barnaby | Księżyc w.: 1.12 zach.: 16.13

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Administracji: plac Bohaterów Stalingradu 10, tel. 14-39, po godz. 17 tel. 19-73.

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościuski 3) 11-11. Zaw. Straż Pożarna 21-77. Komisarjat M. O. 16-62. Komenda Pow. M. O. 10-30.

DYŻUR NOCNY APTEK: Dyżur nocny pełni apteka mgr. W. Kwicieńskiego, ulica Górnośląska 16, tel. 18-26.

Państw. Teatr im. Bogusławskiego — „Maszka” KINA: Wolność — „Albenis” — produkcja argentyńskiej; dodatek „Grajkiwie naszymi pol” o godzinie 18 i 20 w dni powszednie; w niedziele i święta o godz. 16.

Bałtyk: „Kłopoty referenta Tszyski”, prod. czeskiej. Seanse o godz. 18 i 20; w niedziele i święta od godz. 16. Stylowe: „Guramiszwill” — prod. radzieckiej. Seanse o g. 17.30 i 19.30, w niedziele i święta od 15.30.

Co Gdzie i Kiedy w Poznaniu. TEATRY: OPERA: W niedzielę o godz. 19 „Wieczór baletowy”. W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek „Borys Godunow” M. Musorgskiego. W środę „Traviata” Verdiego; we czwartek „Opowieści Hoffmana” Offenbacha; w piątek „Halka” St. Moniuszki; w sobotę „Traviata” Verdiego; w niedzielę „Cyganeria” Pucciniego.

Bilard karambol wzgl. piramidę kupimy. Zgłoszenia wraz z podaniem ceny prosimy kierować do „Głosu Wlkp.” dia K1229. Pachna siana pod Baryczą. PROGRAM II (Fala Poznania 249 m) 7.20 Muzyka; 8.00 Straszne dnienniki; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.15 Wszelchnia Radiowa; 8.35 Muzyka; 8.45 Pogadanka; „Aniela z Chłedowskich Dłmbowska”; 9.55 Przerwa; 14.15 Muzyka ludowa; 14.40 „Nasi korespondenci nisz”; 14.55 Koncert; 15.30 „Wiosna na słończanie”; 15.50 „H. i M. odz. fizyc.” — por. dia świetlicy dziecięcych; 15.55 Przegląd prasy literackiej; 16.00 Dziennik; 16.20 Koncert solistów. Wykonawcy: Juliusz Bienkowski (tenor), Mieczysław Giżelski (skrzypce), Hieronim Szperka (akompaniament); 16.45 „Z wędrowek po naszym województwie”; 17.00 Koncert; 17.45 „Portret” pow. dia młodz.; 18.05 Odpowiedzi fall 49; 18.15 Muzyka ludowa; 18.40 Wszelchnia Radiowa; 19.00 Audycja dia wsi; 19.15 Koncert; 20.00 Dziennik; 20.40 „Jan Sebastian Bach” — aud. s'owno-muzyczna; 22.00 Aud. rezerywa; „Pan i burza”; 22.20 a) Poznański dziennik wiecz.; b) wczorajszej niedzieli; 22.35 Muzyka tańczna; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Koncert solistów z płyt; 24.00 Koniec audycji.

Pracownicy poszukiwani: 2 maszyniści ze znajomością prac biurowych oraz 2 młodsze siły z praktyką biurową przyjmie natychmiast przedsiębiorstwo państwowe. Oferty z życiorysem Głos Wlkp. dia K1245. 2 techników budowlanych, robotników — stolarzy maszynowych, 30 dekarzy na dachówkę, pape, łupek, eternit, 30 robotników (prace murarskie, dekarzkie i inne), 10 murarzy, 5 blacharzy i tylęł pomocników, oraz pomocnika kowalskiego wzgl. ślusarskiego przyjmie natychmiast D.P.M. Zakład „OWI”. Zgłoszenia: Referat Personalny, Poznań, ul. Marsz. Rokossowskiego 101. K1243. Ogłoszenia drobne: Wolne osady: Gospośnia do prac domowych może się zgłosić zaraz. Matełki 66 piekarnia. 3327g. Ekspedientka rzemieślnicza potrzebna Poznań, Rokossowskiego 83. 3301g. Apteka w Trzciance woj. poznańskie poszukuje magistrysty (a) na trzy miesięczne zastępstwo. 3397g. Zdobną księgową(ego) na żurnal poszukuje zaraz. biuro rewizyjno-powiernicze. Pasaż Apollo. Tapicer zaraz potrzebny. Gorzów ul. Krzywoustego 21. Roman Mazana. K1221. Potrzebny rolnik do gospodarstwa 9 ha. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 3316g. Chłopak do koni potrzebny. Poznań, Ostrowska 47. 8.000 — i utrzymanie 3400g. Szuka osady: Pielęgniarka do niemowlęcia szuka osady. Oferty Głos Wlkp. Gniezno 1007. K1251. Rutynowanych kontystów(tek) zaangażuje natychmiast Miejski Handel Detaliczny Poznań, ul. Ratajczaka 2. K1252. Posady następujących przedmiotów: matematyka, fizyka, chemia, historia, geografia, biologia, wychowanie fizyczne i zajęcia praktyczne wakuja w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Kamieniu Pomorskim. Miejscowość położona nad zatoką, odległość od morza kilka kilometrów. Podania należyce udokumentowane należy składać przez Dyрекcję Liceum do Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego w Szczecinie. K1220. Koldry puchowe sprzedam. Rokossowskiego 60 m 5. 3343g. Wate kołdrowa i kratkiewka polecia Gieplarnia Waty. H. Sośniak Łódź. Zamenhofa 21. Przyjmie surowiec do gielniowania. K1235. Ogniotwa'a. kasa pancerna do sprzedania. Oferty Głos Wlkp dia 801. K1253. Samochód Opel Olympia górnazaworowy w najlepszym stanie sprzedam; tel. 509 54. 3393g. Kupna: Wille mieszcz do 6.000 000. dla poważnych reflektantów poszukuje spieszenie „Promień” św. Marcin 10 3261e. Złom. monet srebrne kupuje Laboratorium Kaiser Poznań 86-wiejska 8. 827e. Motor na tone 12 do 16 KM kupie. Jeziernski. Dopiewo pow. Poznań. 3292g. Zamiana: Zmiana 2 pokojów w Sopocie na 2 pokoje z wygodami i pokojem z kuchnią z wygodami w Poznaniu. Wiadomości — Poznań Przemysłowa 21 m 4. 3208g. Pieniądz: Wspólnika do drobnego przemysłu wkięnicznego przyjmie zaraz. Adres wskaże Głos Wlkp. nr 3407g. Różne: Ogłoszenia drobne do „Głosu Wielkopolskiego” przyjmują również wszystkie urzędy i agencje pocztowe. Dnia 8 czerwca 1950 zmarł, przeżywszy lat 74 sp. Stanisław Grzegorzewicz współzałożyciel Spółdz. Mieszkaniowej „Strzecha”, b. członek Zarządu i długoletni prezes Rady Nadzorczej. Wprowadzenie zwłok do kościoła św. Krzyża na Górczyźnie nastąpi w poniedziałek, 12 bm., o godz. 9, po Mszy św. odprowadzenie zwłok na cmentarz parafialny. Cześć Jego pamięci! 3405g. Zarząd i Rada Nadzorcza „Strzecha” Spółdz. Mieszkaniowej w Poznaniu. Nr 159 AB SIRONA 9

Ale wczasy!

(Pamiętnik)

PONIEDZIAŁEK — Dziś wreszcie opuszczam Poznań, biuro i zgłęb w nim panujący. Czy zdajecie sobie sprawę, jaka radość ogarnia mnie na myśl, że będę mógł wypocząć na błuscie natury w ciszy i samotności. Już w tej chwili słyszę szum morza, świergot ptaszek... widzę dziewiczą plażę, której nie dotknęła stopa ludzka...

WTOREK — Jestem już w drodze. Na pewnej stacji kolejowej, mimo tłoku, udało mi się wyrzucić przez okno wagonu kartę pocztową następującej treści: „Jeszcze żyję! Jutro już szumiło mi będzie morze!”

ŚRODA — Dotarłem do Ustki. Mam wspaniały pokój w pensjonacie. Wraz ze mną mieszka pewien zabawny obywatel o śmiesznym nazwisku — Papuś, który z upodobaniem wykorzystuje jedyną płytę pateloniową, zaczynając się od słów: „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?” Upał straszny!

CZWARTEK — Aby dostać miejsce na plaży, trzeba wstać o godz. 4 rano.

PIĄTEK — Idiotyczna historia! Od rana kręci się koło mnie ogromny buldog, który liże moją klatkę piersiową! Wieczorem trzy niedobre kobiety usiłowały mnie uwieść!

SOBOTA — Przyjechały nowe transporty wczasowiczów. Ażebym nie utracił swych miejsc na plaży, pozostajemy nad morzem przez całą noc. Pewna niewiasta utrzymuje, że jestem ojcem jej 12-letniego syna i ustawicznie śpiewa mi tango: „Ty zapomnisz o letniej przygodzie”. Leżący obok z pateloniem Papuś nadal eksploatuje płytę: „Czy pamiętasz tę noc...” Do licha, nic nie pamiętam!

NIEDZIELA — Dziś odkopałem w piasku swoją narzeczoną, leżącą tam z jakimś łysym panem. Zakopanie nastąpiło rzekomo zupełnie przypadkowo. Dotarli do mnie wiadomości, że w Sopocie jest mniej ludzi. Wyjeżdżam... Już w tej chwili cieszę się na myśl, że będę mógł wypocząć na błuscie natury w ciszy i samotności... Słyszę szum morza, świergot ptaszek... Widzę dziewiczą plażę, której nie dotknęła stopa ludzka...

„Ojoj!”



BASZA
50.